Cena 10 hal.

Nr. 10. Kraków, Piątek 7 Stycznia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

6100 + 5150.

Kanał suezki przestał istnieć dla Anglii, i dla państw neutralnych, tak jak dla przeciwników Albionu nie istniał od początku wojny. O ile wszakże to ostatnie nie odgrywało w praktyce żadnej roli wobec faktycznego wstrzymania żeglugi handlowej na oceanach poza angielską i neutralną, o tyle poważnie przedstawia się dla Anglii niedawnej jej ogłoszenie, iż zamyka ruch statków na kanale wobec grożących mu niebezpieczeństw. Dzieło Ferdynanda Lessepsa nie będzie w r. 1919 święciło pięćdziesięciolecia nieprzerwanego ruchu. Wojna zawiesiła jego rolę pośredniczącą między zachodem a wschodem i kto wie, kiedy ją na nowo pozwoli rozpocząć.

Komunikacya Anglii z Indyami będzie musiała odbywać się znów dokoła Przylądka Dobrej Nadziei, drogą pierwszych portugalskich odkrywców tego nieznanego świata. Żegiuga cofa się wstecz o cztery wieki z górą, a statkowi wędrującemu z Bombayu do Londynu przybywa do pokonania 5150 mil drogi morskiej. Jeżeli bowiem droga ta wynosi przez kanał suezki około 6100 mil morskich, to dokoła Przylądka wzrasta do 11.250. Wymowne to cyfry, którym znaczenia dodaje szereg innych, równie znamiennych.

Pierwsze w ich rzędzie, to sześćdziesiąt procent statków angielskich w ogólnym ruchu na kanale suezkim. Dziś, po odliczeniu żeglugi mocarstw centralnych z pewnością więcej: prawdopodobnie 75 do 80 procent cyfry ogólnej. Pamiętać zaś trzeba, że opłaty frachtowe za przewóz towarów do Indyj, Azyi wschodniej i na archipelag indyjski wzrosły już dzisiaj w Anglii do cztero-lub i pięciokrotnej wysokości przedwojennej. Teraz z pewnością urosną jeszcze bardziej, o trzydzieści do czterdziestu procent. Że ten sam los dotknie kolonie holenderskie na wyspach indyjskich a przez nie Holandyę, to jeszcze jeden przykład, jak wojna oddziaływa na kraje, nie nurzające się bezpośrednio w krwawej fali. Żegluga australijska Wielkiej Brytanii nie będzie wprawdzie utrudnioną przez zamknięcie kanału, gdyż transport via Suez nie przedstawia żadnych prawie korzyści w stosunku do drogi okólnej, wszelako komunikacya z Indyami, tak ważna pod każdym względem, podlegnie utrudnieniom.

Będą one znaczne. Wydłuży się przedewszystkiem czas transportu o pięć do sześciu tygodni (licząc jazdę tam i napowrót). Statki będą musiały zabierać ze sobą więcej węgla, a to zmniejszy ich pojemność ładunkową. Przytem parowiec, idący z Londynu do Indyj, chociażby zatrzymał się przed Kapstadem raz tylko dla nabrania węgla — aby nie tracić czasu — będzie musiał przed wypłynięciem na Ocean Indyjski raz jeszcze zawinąć do portu, aby uzupełnić paliwo. I tutaj zaczynają się nowe trudności.

W r. 1911 nabrały statki w portach południowo - afrykańskich około półtora miliona tonn węgla. Ale ogólna pojemność ich wynosiła zaledwie 5 milionów tonn rejestrowych, podczas gdy statki czwórporozumienia, przepływające Suez w ostatnich latach przed wojną, miały razem przeciętnie 14 milionów tonn rocznie. Wobec ilości węgla, dobywanego w Afryce południowej, cyfra byłaby jeszcze zastraszającą, gdyż 7 milionów tonn węgla wystarczyłoby na statki o 14 milionów tonn pojemności razem — lecz niewiadomo, czy urządzenia portowe w Afryce południowej pozwolą na zaopatrzenie w węgiel tak znacznej ilości i tak wielkich okrętów. Dwa tylko porty: Kapstadt i Durban mogły ekspedyować przybywające statki szybko, bez narażenia ich na czekanie i stratę czasu. Nie wiadomo jednak, czy będą mogły załatwić się z rosnącym ruchem. Handel angielski, francuski, włoski i holenderski dozna więc poważnych opóźnień i transport towarów podroży się znacznie.

Wobec troskliwości rządu angielskiego o żeglugę do Indyj, trzeba przypuścić, że ważne chyba powody mogły go skłonić do zamknięcia kanału. Nastąpiło to wkrótce po powrocie lorda Kitchenera z objazdu,który miał za cel zbadanie sytuacyi wojennej. Widocznie w Syryi i na półwyspie synajskim znacznie musiały się zmienić stosunki militarne, skoro zarządzenie takie zostało wydane, mimo, że Anglicy od początku kampanii na Gallipoli pracowali nad umocnieniem kanału Suezkiego i w istocie — według doniesień — zdołali wykorzystać teren podatny do obrony.

Są tam przeważnie fortyfikacye ziemne, według wzorów ostatnich, z kilku rzędami drutów kolczastych i licznemi bateryami. Odnosi się to zwłaszcza do środkowej części kanału. Materyał sprowadzano okrętami przez Morze Śródziemne i Czerwone. Obozy rezerw powstały nad Nilem, jeden pod Kairo, gdzie teren górzysty szczególnie się w tym celu nadaje. Potworzono też wielkie budowle wodne, aby w razie danym zalać wschodni brzeg kanału, lecz trudno orzec, czy prawdą jest, jak zapewniają pisma angielskie, że takiemu nawodnieniu miałaby przypaść wielka rola w obronie. W każdym razie nie wszystkie ważne miejsca na brzegu wschodnim dadzą się nawodnić, gdyż wiele z nich leży zbyt wysoko nad zwierciadłem kanału, jak n. p. El Kantara.

Anglia liczy się, prawdopodobnie, z blizkim już atakiem tureckim. Świadczy o tem gorączkowe ściąganie do Egiptu wszelkich wojsk, jakiemi na razie rozporządza. Anglicy, Irlandczycy, Australczycy, Indusi, Sudańczycy, wreszcie część armii, usuniętej z Gallipoli — wszystko to koncentruje się nad Nilem, aby podjąć walkę o niesłychanie ważną dla Wielkiej Brytanii parcelę jej imperyum. A wody kanału opustoszały tymczasem i zrzadka tylko przesuwa się po nich statek, naładowany wojskiem, amunicyą i materyałami wojennymi.

Tak to zamknęła się jakgdyby brama przechodniej kamienicy, przez którą właściciel dostawał się do dalszych swych sadyb. trzeba zaprzestać chodzenia „na krótsze drogi" i wrócić do dawnych, niemal zapomnianych. Przed wojną świat kurczył się coraz widoczniej pod działaniem środków komunikacyjnych i porozumiewawczych. Dzisiaj wojna wzięła do swych wysług całą cywilizacyę techniczną dwudziestego stulecia i używa jej do niszczenia jej własnych rezultatów. „Le monde et petit!" wołał ów Amerykanin z powieści francuskiej, spotykając się w Paryżu z przyjaciółmi-współplemiennikami, których przed tygodniem pożegnał w Nowym Jorku. „Le monde est grand!" — westchnie żeglarz, licząc długie tygodnie między Londynem a Bombayem, na dawno zapomnianej drodze do koła Przylądka Dobrej Nadziei, na szlaku Bartolomea Diaza i Vasco di Gamy.

Na straży.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Wiedeń, 3. stycznia.

(J.) Otrzymaliście już skądinąd chronologiczny wykaz pracowitych zabiegów Koła polskiego w Wiedniu czasu wojennego półtoraroeza 1914/15. Pozwolę sobie dorzucić kilka uwag ogólniejszej natury.

Działalność politycznego przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu nązwałbym: nieustającem czuwaniem. Wojenna organizacya państwa narzuciła wszystkim niemal przejawom życia społecznego nowe metody pracy, które zmuszają do zdwojonej ostrożności w pojmowaniu pewnych zbiorowych potrzeb, oraz wzmożonej stanowczości w wypełnianiu przyjętych zadań, czy nakazów. Działalność publiczna dokonywa się pod znakiem wytężającego pogotowia. Wartość indywidualnej sprawności na usługach woli zbiorowej zyskuje dzisiaj podwójnie na znaczeniu, gdyż nie wystarcza już wykonać swą powinność dobrze, ale cały mechanizm życia podczas wojny domaga się czynów szybkich i niezawodnych w skutki. Stąd też posiedzenia plenum czy też komisyi naszej delegacyi straciły na dawnym swym charakterze prób generalnych przed ostatecznym występem. Stanowią one dzisiaj raczej rodzaj społecznych dożynków, które wieńczą zbiór plonów zasianych w zaciszu ochronionem przed zmiennymi podmuchami ogólnej sytuacyi, a uprawianych z obywatelskiem poświęceniem wśród twardych przeciwności.

Od chwili objęcia prezesury Koła przez ekscellencyę Bilińskiego, zmierzają wysiłki naszych posłów w dwóch zasadniczych kierunkach: ku odbudowie kraju i ku utrzymaniu narodowo-politycznego autorytetu, jaki przysługuje Kołu z racyi jego przeznaczenia. Całokształt tych zabiegów uwypukla się należycie dopiero na tem tle właściwem, na którem opierać się musi. Jest niem ogólna sytuacya wewnętrzno-polityczna. Wpływowe sfery niemiecko-austryackie przeżywają okres zasadniczego przeobrażenia swej państwowej ideologii. Pragnienia, tendencye, zapędy, ujawniły się zaledwie w zamglonych zarysach, licytowane wartości nie opuściły jeszcze platformy dyskusyjnej i nie zostały należycie przetrawione. Zbyt często jeszcze spotyka się zamianę pewnych, wręcz odwronych pojęć, jak utożsamienie nacyonalizmu z racyą stanu, centralizmu z autonomicznemi projektami itp. Niektóre koncepcye doprowadzają do rażących sprzeczności z zasadami partyjnemi, a nie brak poczciwców, którzy gubią się w medytacyach, byle tylko połączyć ogień z wodą. Ostatecznie trudno powiedzieć, czego chce się właściwie, bo wojna trwa jeszcze i trwać jeszcze będzie. Cztery słupy graniczne tych przygotowawczych pomiarów politycznych możnaby jednak już dzisiaj ustalić. Na każdym z nich napis widoczny, czytelny, a opiewają po kolei: 1. pogłębienie myśli ogólno-państwowej w krajach służących jako przedmurze monarchii, 2. ugoda z Węgrami, 3. wspólnota gospodarcza z państwem niemieckiem i 4. wielka reforma finansowa, czyli nowe podatki. Oto naczelne tematy, nad którymi chcą Niemcy austryaccy zastanowić się przedewszystkiem sami. A więc myśli o przebudowie w najbliższej przyszłości, podczas gdy naszem staraniem musi być odbudowa kraju w teraźniejszości.

Odnosi się wrażenie, że niemieckie koła polityczne zajęłyby się żywiej kwestyą odbudowy Galicyi i po prowizorycznem choćby ustaleniu zarysów ogólno-państwowej przebudowy, a nagłość galicyjskich postulatów traci w ich pojęciu na sile wobec faktu, iż na wschodniej rubieży naszego kraju wrze zaciekła walka z uporczywym wrogiem. Równocześnie nie może delegacya, nasza, stawiając na pierwszym planie swych usiłowań sprawę odbudowy kraju tracić z oczu ogólno-państwowych zagadnień. Do współudziału w tych ogólnych przygotowaniach powołuje ją zarówno rola polityczna, jaką dotąd odgrywała w monarchii, jak i w niemniejszej mierze baczny wzgląd na przyszłe dobro kraju. „Et haec facienda et illa non omittenda".

Z uwagi na wyłuszczone dotąd względy muszą miarodajne koła rządowe zachowywać we wszystkich postanowieniach jak najdalej idącą ostrożność i uważają wszelkie przedsięwzięcia na większą skalę podczas wojny, a więc w okresie przejściowym za niewykonalne. Tysiące świetnych projektów, uzasadnionych memoryałów i usprawiedliwionych petycyi zalega biura ministeryalne. Referenci rozważają, badają, ale w rzultacie można spodziewać się co najwyżej połowicznych rezultatów, gdyż oszczędność i przezorność gospodarki wojennej nie pozwala na akcyę gruntowną i wszechstronną. Lepiej, że uświadomimy sobie całą prawdę, aniżeli mielibyśmy łudzić się niepotrzebnie.

Ponieśliśmy nieskończone ofiary materyalne i moralne na rzecz państwa, więc domagamy się w pierwszym rzędzie otarcia łez niedoli, usunięcia widma głodu i zarazy i umożliwienia naszym siłom robotniczym powrotu do warsztatów pracy. Również niezamknięta kwestya uchodźcza wymaga nieustannej pracy Koła polskiego.

Pierwsza faza odbudowy kraju obracała się w granicach prymitywnej humanitarności i pod tym względem spodziewać się należy — jak twierdzą wtajemniczeni — ze strony dzisiejszego rządu dalszego, głębiej sięgającego zrozumienia oraz zwiększonej skłonności do czynnej pomocy. Z tą sprawą pozostaje w ścisłym związku kwestya aprowizacyi miast galicyjskich, a przedewszystkiem zaopatrzenia ich w materyał opałowy, oraz kwestya wyżywienia biednej ludności, pozbawionej zarobku. Drugą fazę odbudowy stanowi konieczność uruchomienia ognisk produkcyi rolniczej i przemysłowej, obudzenia do życia zmartwiałego rodzinnego handlu i wskrzeszenia rzemiosła. Wiadomo już co zdziałano w tym kierunku. Dotychczasowe instytucye kredytowe i handlowe mają być uzupełnione przez nowe, które odpowiedzą szerszym potrzebom. Układy z rządem są w toku, a istnieje nadzieja, że wojenny interes ogólno-państwowy skłoni czynniki miarodajne do aprobaty i wykonania rozważanych projektów.

Tempo urzeczywistniania się projektów musi być miarowe i stopniowe zarówno z przytoczonych u wstępu powodów jak i przez wzgląd na okoliczność, że zakres działania władz cywilnych spotykać się musi z natury rzeczy przynajmniej w połowie drogi z kompetencyą władz wojskowych, co powoduje zrozumiałą zwłokę w ostatecznem załatwieniu. Nie usprawiedliwiam — poczuwam się jedynie do obowiązku wyjaśnienia.

Zabiegi Koła polskiego w Wiedniu nie ograniczają się do wysłuchiwania petycyi i postulatów, do ich interpretowania i interwencyi u władz. Gdzie tylko nadarza się po temu sposobność, występuje delegacya nasza z inicyatywą, a materyały do niej zbiera w drodze sumiennych badań potrzeb i nieszczęść krajowych na miejscu, skąd dochodzą wołania o pomoc. Wielu posłów spieszy do kraju do swoich okręgów, a mamy i takich, którzy niestrudzenie prawie że towarzyszą niedoli uchodźczej, roztaczając nad nią serdeczną opiekę. Na łamach jednego z pism krakowskich zapewniał ktoś, że protekcye poselskie na gruncie wiedeńskim ustały zupełnie. Nie wiem, do czego zmierzało zapewnienie i pod czyim adresem było wystosowane, ale dodam do niego, że obywatelska i zasadnicza akcya Koła polskiego pod wodzą prezesa Bilińskiego wyklucza możliwość faworyzacyi jednostkowych pragnień, czy zachcianek. Sprawy więc takie, jak zwroty za kwity rekwizycyjne, za świadczenia wojenne i t. p. muszą być załatwiane z ogólnego punktu widzenia. Pomyślny ten objaw świadczy o gruntownem uzdrowieniu stosunków wewnątrz Koła, które zresztą, co każdy nieuprzedzony przyznać musi, silnie i niestrudznie stoi na straży naszych potrzeb i interesów.

Rzeczy galicyjskie.

Instytut ekonomiczny N. K. N.

W Krakowie istnieje Instytut Ekonomiczny N. K. N., który urządzał kursa w Krakowie i Wiedniu. Obecnie założono filię Instytutu we Lwowie. Na zebraniu organizacyjnem wyłuszczono między innemi cel praktyczny Instytutu. Mianowicie p. A. Hausner, członek N. K. N., określił go tak:

> Celem praktycznym Instytutu Ekonomicznego jest danie treści ekonomicznej wszelkim dopuszczalnym kombinacyom politycznym. Jednem z najważniejszych zadań jest *leczenie społeczeństwa z pewnych doktryn ekonomicznych*, które wywołują odpowiednie oryentacye polityczne.

Ponadto, jak donosi dalej „Gazeta Wieczor-

Wojna cywilna.

> „Nienawiść jest bronią słabych. Istnieje gniew szlachetny i gniew święty, lecz niema szlachetnej ani świętej nienawiści".
> *Rudolf Eucken.*

II.

Pokój, wojna i nerwy. — Pacyfiści. — Rola prasy. — Na spekulacyę. — Apel do bezmyślności. — Z powrotem. — „Le canard poilu". — „Hassgesang". — Protest katolików niemieckich. — Blednąca nienawiść.

Naiwnością byłoby dziwić się, że nienawiść, motor główny „wojny cywilnej", prowadzonej piórem i słowem, utorowała sobie zrazu drogę do pierwszego szeregu przeżyć wojennych. Europa wpadła w tę katastrofę z długich lat pokoju i z nieco krótszych, lecz dość przewlekłych mrzonek pacyfizmu jako doktryny. Ostatnia wielka wojna toczyła się w środkowej Europie przed czterdziestu pięciu laty, między Niemcami a Francyą. Potem dolatywały tylko echa bliższe lub dalsze: kilkakrotnie od strony Bałkanów, albo z jeszcze dalszego horyzontu, od Piramid i Nilu, z za Atlantyku, południowej Afryki, od Mandżuryi. Obywatel centrum europejskiego spożywał najspokojniej obiad i przeczytawszy gazetę z biuletynem, rozgadywał się o okropnościach wojny w kawiarni, jak ów mieszczuch z „Fausta", który „błogosławi pokój", podczas gdy „tam, z tyłu, w Turcyi ludy się grzmocą". A przeczytawszy do poduszki rozprawkę pacyfistyczną, w której udowadniano mu, że wojna jest niemożliwą: udowadniano datami i cyframi, niezbicie — zasypiał, błogosławiąc epokę, w której się urodził.

W ten syty spokój, w te pewniki bezpieczeństwa strzeliła wojna, jak grom. Człowiek wyrwany ze snu jest zawsze w złym humorze. Narody, potrząśnięte tak brutalnie, musiały w swej zbiorowości obruszyć się na przeciwników, którym przypisywały wyłączną winę iż pokój się przerwał. Pierwsze objawy nienawiści były dyktowane przez rozstrój nerwowy pod hukiem pierwszych granatów. Dalszym przyszło z posiłkami ósme wielkie mocarstwo: prasa.

Rolę dziennikarstwa w tej wojnie oceni kiedyś potomność sprawiedliwie: z entuzyazmem w wielu wypadkach, lecz jeszcze częściej z oburzeniem. Niecała prasa umiała wytrąbić pobudkę tak, aby z jej czystym dźwiękiem nie zmięszały się zgrzyty kulturalne. I temu dziwić się nie można. Każde społeczeństwo, każda epoka ma prasę taką, na jaką zasługuje, bo sama ją wytwarza. Dzisiaj zaczynamy rozumieć, że przed wojną osiągnął prawdopodopodobnie swe apogeum okres życia dla użycia; okres, w którym pogoń za groszem jako środkiem tego użycia doprowadziła aż do porównań z etycznem i obyczajowem rozluźnieniem u schyłku wieku XVIII., do przesadnych zresztą twierdzeń, iż przeżywamy obecnie „rozkład burżuazyi", tak, jak wówczas przeżywał świat rozkład *ancien regime*'u. Prasa musiała naturalnym biegiem rzeczy pójść na ogół za tym rozwojem. Stała się jego wyrazem, jednem z jego narzędzi, wreszcie, jako przedsiębiorstwo, jednym ze środków zdobycia luksusu. A to powiedzieć można, że nadążała ludzkości szybciej w kierunku materyalnym, niż duchowym, że była daleko wierniejszym wizerunkiem tańca przed złotym cielcem, niż duchowej, kulturalnej pracy społeczeństwa.

Na zachodzie zwłaszcza wyrósł typ pisma, reprezentującego lekkomyślność pewnej warstwy czytelników, a warstwę tę mnożący z dnia na dzień. Typ przedsiębiorstwa przemysłowego, gdzie kapitałem obrotowym był w gruncie rzeczy cynizm interesu prywatnego i zdolność naginania doń idei — jeśli wogóle o innej, poza interesem prywatnym, mogła być mowa. Dziennik, raz zoryentowany w kierunku zysków pieniężnych, musiał z fatalną konsekwencyą brnąć we wszystkie kałuże złej służby publicznej. Musiał gonić za sensacyą, bo ta daje popularność, a od poczytności zależy jego wpływ, realizowany brzęcząco ogłoszeniami, a przedewszystkiem groszem korupcyjnym z przedsięwzięć politycznych i przemysłowych. Jedyny więc wyraz konkretny wpływu duchowego, jaki ma dziennik: poczytność, zyskiwał apelem nie do myśli, ale do bezmyślności.

Był to rozwój równie żałosny, jak naturalny. W najbujniejsze jego stadyum padła wojna. Cóż szczególnego, że pociąg, idący od dziesiątków lat tymsamym torem, pobiegł nim dalej? Powoli dopiero życie zmuszało do przestawienia zwrotnic. Gdy wojna zaczęła spychać nieubłaganie koncepcyę życia dla użycia i gdy przyszły do normalnej wartości pojęcia takie jak: obowiązek, poświęcenie, ideał moralny — wówczas i brukowe dziennikarstwo musiało po części przynajmniej rzucić swe transmisye na inny motor. Zmusiła je do tego malejąca poczytność — bo głębsze pobudki, idące od wewnątrz, rzadko mają głos w złotodajnem rzemiośle. Ale umysłowość przemienić nie łatwo. Więc sensacya i reklama pasożytują dalej na tragedyi wojennej, tak jak pasożytowały przedtem na niekrwawej, codziennej tragedyi człowieka. Wskazuje na to najświetniejsza co do umiejętności, lecz najszkodliwsza społecznie prasa brukowa Paryża. A i gdzieindziej nieraz przyjdzie się wzdrygnąć, na widok, jak dziennikarstwo kieruje krew ludzkości na młyny swego przedsiębiorstwa.

Im dłużej wszakże trwa burza, tem gruntowniej oczyszcza się powietrze. Prasa bulwarowa paryska — skoro o niej mówimy — jedna z pierwszych była zmuszoną do namysłu, iż kategorye poczytności zupełnie się zmieniły. Przykład mały obiegł niedawno świat.

We francuskich rowach strzeleckich zaczął ktoś wydawać gazetkę okopową, nazwawszy ją „Le Canard Poilu": zabawna kombinacya z „kaczki" (le canard), jak chętnie ironizuje Francuz każdy dziennik wogóle, biorąc *pars pro toto*, oraz z wyrażenia „poilu", określającego niegolących się w marszu, „obrośniętych" żołnierzy. Pisemko to, poza konceptami obozowymi, które wszędzie mniejwięcej brzmią jednako, zamieszczało romans felietonowy na tle wojny, parodyę arcydzieł, jakimi pisma bulwarowe uważały za stosowne raczyć swych czytelników. Krwawa była to parodya. Najniebywalsze czyny bohatera splatały się z opisami walk, ciekącymi krwią, jak befsztyk angielski. Sensacya został doprowadzona do absurdu, który w zestawieniu z rzeczywistością rowu strzeleckiego miał charakter tragiczny. „My tu walczymy i giniemy!" — brzmiało przez ten śmiech obozowy tonem głębokim i poważnym — „Wara handlować na kolportaż karykaturą naszego życia!"

I jeśli wierzyć prasie szwajcarskiej, „Le Canard Poilu" padł także, jako *imponderabile*, na szalę smaku czytelniczego. Dotarłszy za front, uświadamiał niesmaczny kontrast między spekulacyą wydawniczą a powagą rzeczywistości. Coraz silniej rozlegał się po Francyi głos: nie chcemy sensacyi, chcemy prawdy, otuchy i nadziei! Niejedno, jak słychać, przemawia za tem, że wydawnictwa paryskie zrozumiały do jakiego stopnia przekształcają się pokojowe kategorye poczytności.

A jeszcze jedno podkreślają pisma neutralne, z których czerpiemy treść „Le Canard Poilu". Niema w tem piśmie ani jednej obelgi pod adresem „Boches'ów". Żołnierz zabija, ale nie znieważa. Ale „żołnierzy cywilnych" niełatwo będzie odzwyczaić od tej najporęczniejszej broni. Szyderstwo, płynące z nienawiści szerzy się dalej na szpaltach dzienników i bardzo powoli tępi je poczucie, iż tragedya jest zbyt olbrzymią, aby pomniejszać ją w zwierciadełku ironii, że głos nienawiści „cywilnej" brzmi piskliwie przy wojennym okrzyku walczącej Europy.

Opatrzyła się w tem opinia poważniejsza, lecz na razie zbyt późno. Gdy „Koeln. Volks-Zeitung" rzuciła powagę centrum katolickiego przeciw „Pieśni nienawiści" „dziełu" niejakiego Lissauera, ów „Hassgesang" był już na okładkach broszur i map, na kartkach pocztowych, a przedewszystkiem na ustach wszystkich:

> Wir lieben vereint, wir *hassen vereint*
> Wir haben alle nur einen Feind:
> England!

W dziejach wojny będzie ten protest pisma katolickiego zapisany trwale na rzecz kultury i etyki. Czy po stronie przeciwnej odezwały się również podobne głosy moralności publicznej? Odcięci od prasy romańskiej i anglo-saskiej, możemy teoretyzować tylko na ten temat. Możemy wierzyć wszakże w godność ludzką i w etykę chrystyanizmu, który przeniknął Europę, chociaż tak zwalczała go przewrotność, wspierana przez ślepotę. Protest przeciw „Hassgesang" był dowodem zrozumienia, iż na to, aby dobrze walczyć z wrogiem, nie trzeba go ślepo nienawidzić. Wystarczy mieć w sercu słuszność własnej sprawy. Symbolem tego jest „Czerwony Krzyż" i postanowienia konwencyi genewskiej. Nieprzyjaciel ranny przestaje być wrogiem. Staje się znów tylko człowiekiem, nieszczęśliwym człowiekiem, któremu niesie pomoc drugi człowiek. Nienawiść kazałaby dobijać rannych wrogów — moralność każe ich pielęgnować.

Wojna, którą na tygodnie lub miesiące obliczało doktrynerstwo lub ignorancya, rozciągnęła się na półtora już roku bez mała. Czytelnik uważny pism musiał dostrzedz z radością, że objawy nienawiści coraz rzedną i bledną. — Inaczej być nie może, bo namiętności mogą wybuchać, lecz stale tymsamym płomieniem jarzyć się nie są zdolne. Można żyć w podnieceniu nerwowem miesiąc, lecz latami nikt w niem nie wytrzyma. To też mamy przed sobą niejedną oznakę, że oczy przekrwione zaczynają patrzeć jaśniej i że przez „szał, co łby podchmiela" toruje sobie drogę zdrowy rozsądek. W badaniu tych pocieszających objawów jesteśmy niestety, ograniczeni do terenu mocarstw centralnych, lecz można być pewnym. i po drugiej stronie zabiera głos cywilizacya. Rozpatrzmy więc niektóre zjawiska po tej dostępnej nam stronie medalu, kierowani nadzieją, iż po drugiej również możnaby znaleźć podobne.

W. N.

(Ciąg dalszy nast.).

na“, pos. Moraczewski „podkreślił doniosłość gromadzenia materyału faktycznego, nieodzownego w działalności politycznej“.

W Instytucie Ekonomicznym N.K.N. nie brak nazwisk w istocie naukowych i poważnych. Ale p. Artur Hausner jest jednym z działaczy socyalistycznych w Galicyi i kandydował na posła z ramienia partyi socyalno-demokratycznej. Pos. Moraczewski jest również socyalistą. Ruchliwość, jaką objawiają zawsze żywioły radykalne, pozwoli im niezawodnie skorzystać wydatnie z tej nowej placówki czynu i „leczyć społeczeństwo z pewnych doktryn ekonomicznych“.

Samoobrona.

Od znanego filantropa Dra Aleksandra Teichmanna otrzymujemy szereg uwag w ważnej kwestyi obrony ziemi.

Przebywając na obczyźnie, lecz bacznie śledząc każdą sprawę Ojczyźnie zagrażającą, starałem się w pierwszych dniach marca b. r. zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na grożące niebezpieczeństwo utraty ziemi, podając równocześnie metodę samoobrony.

Pisałem wtenczas: możeby można uzyskać rozporządzenie cesarskie zabraniające wszelkiej sprzedaży ziemi tak podczas wojny, jak i przynajmniej przez rok po jej ukończeniu. Poza tem należy zawiązać spółkę udziałową mającą na celu udzielanie pożyczek na ziemię, pożyczek w pierwszym roku bezprocentowych. Szczegóły opracowaliby ekonomiści i dyrektorowie banków. Ewentualnie spółka ta nabywałaby po roku ziemię w wypadkach koniecznych i odsprzedawała ją odpowiednio w ręce powołane“. — (Patrz „Głosu Narodu“ z dn. 2 marca u. r.) Niestety z programu tego wykonaną została tylko mała cząstka: uzyskano patent cesarski zabraniający sprzedaży tylko małej własności.

Myśl wówczas podaną, pozwolę sobie obecnie rozwinąć, a może znajdą się jednostki, którym salus rei publicae — jest suprema lex, jednostki, których myśl nie krąży wyłącznie około „szczęśliwej obecnie konjunktury“ dla zrobienia, czy też powiększenia osobistego majątku, lecz myśl swą i pracę rei publicae poświęcą.

Program jasny i mniej skomplikowany, niżby się to pozornie zdawało. Należy uprosić Ekscel. Bilińskiego, który już tyle dobrego zdziałał, by uznając ważność sprawy zechciał się starać o rozszerzenie patentu cesarskiego także bodaj i na średnią własność. Zyskawszy tym sposobem na czasie, będzie można obmyśleć i w czyn wprowadzić akcyę ratunkową.

Cóż w tym kierunku dotąd zdziałano? Pierwszą pozytywną akcyą, o której czytam, to projektowany zjazd ziemian. Lecz widzę w tym projekcie braki: ziemianie sami złemu nie zaradzą, należy zaprosić ekonomistów-bankowców. W pierwszym rzędzie bank ziemski powinien na zjeździe mieć swych przedstawicieli, a mniemam, że tak znakomita siła jak Dyrektor Strzyżowski, nie odmówi swej pracy; nie odmówi swej pracy Dyrektor Steczkowski, choć pracą przeciążony. Na czem ma akcya ratunkowa — według mojego mniemania — polegać? Na stworzeniu spółki akcyjnej. Spółka ta powinna być opartą łącznie na wszystkich polskich instytucyach bankowych i kasach oszczędności, a poza tem może i bank austro-węg. (znowu Ekscel. Biliński) na reeskontowanie weksli przystanie.

Cena udziałów powinna być nizką, by jak najszerszym warstwom uprzystępnić współudział, więc po 100 kor., a mniemam, że nie znajdzie się Polak, rozporządzający 100 koronami, któryby udziału nie nabył; ludzie zaś zamożni mając pewność, że lokacya jest bezpieczną, gdyż ma pokrycie w ziemi, pewnie, chętnie udziały w lot rozchwycą, zwłaszcza zważywszy, że spadek cen ziemi będąc tylko chwilowym i na krótko (inaczejby się spekulanci tak chciwie na ten łatwy zysk nie rzucali), zapewni nabywcy akcyi znaczne zyski.

Z uzyskanej w ten sposób gotówki należy: a) udzielić pożyczek tam, gdzie majątek zagrożony jest sprzedażą przymusową, a widoki uratowania go dobre; b) tam, gdzie ratunek nie możliwy, majątek należy kupić i w odpowiednie ręce odsprzedać, jużto w całości, już też pomiędzy polską ludność rozparcelować.

A nie zapominajmy, że marzeniem każdego do Ameryki wędrującego chłopa jest powrócić i bodaj 2 morgi ziemi, bodaj jedną morgę nabyć.

Lecz w parcelacyi powinni partycypować nie tylko chłopi. Czyż kupiec, urzędnik, adwokat, lekarz nie powinien nabyć działki ziemi 4—10 a nawet 20 morgowej? Wydatek mały — ziemię można wydzierżawić chłopom — a w miarę możności pobudować się i powoli powstałyby małe farmy, a zamiast wyjeżdżać do kąpiel letnisko byłoby gotowe, dzieci zaś i wnuki miałyby własny dach nad głową.

Reasumując wszystko nadmieniam, że metodę powyżej podaną uważam za jedynie racyonalną i wskazaną dlatego, gdyż po pierwsze zyskamy na czasie (patent cesarski) powtóre umożliwia całemu społeczeństwu polskiemu współudział w samoobronie, pozostawiając kierownictwo akcyi w rękach ludzi pewnych i odpowiedzialnych. Nie zapominajmy jednak, że istnieje periculum in mora, że po zniesieniu moratoryum na tworzenie spółki akcyjnej — na samoobronę będzie późno — gdyż ci, którzy ziemię zabrać pragną, czekają z gotowym kapitałem w ręku.

Nie traćmy zatem czasu, nie odkładajmy zjazdów i narad ad calendas graecas!

Komitet opieki nad internowanymi Królewiakami.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 4 stycznia.

(J.) W końcu listopada u. r. powstał z inicyatywy i pod przewodnictwem prezesa Koła ekscelencyi Bilińskiego Komitet opieki nad internowanymi Królewiakami. Na razie weszli w skład Komtetu: Książę Andrzej Lubomirski, posłowie Jabłoński i hr. Lasocki, radca dworu Maryan Biliński, X. Adam Pieżowicz, wreszcie urzędnik wspólnego ministerstwa skarbu i sekretarz autryacko-węgierskiego Komitetu pomocy dla obszarów zajętych przez c. k. armię p. Flandrak. W ciągu grudnia zwiedzili członkowie Komitetu książę Lubomirski, hrabia Lasocki i radca dworu Biliński osadę barakową w Drosendorf, zamki w Karlstein i Kirchberg, w których to osadach znajduje się blizko 1000 Polaków z Królestwa, i rozdali z ramienia Komitetu pomiędzy internowanych przeszło 600 sztuk odzieży i bielizny. Przedmioty te zostały zakupione z funduszów przyznanych przez Komitet austro-węgierski i Komitet Książęco-Biskupi. Dla niesienia pomocy duchownej udał się z polecenia Księcia Biskupa do obozu internowanych X. Pieżowicz.

Położenie wspomnianych trzech osad jest zdrowe, stosunki hygieniczne i zdrowotne są odpowiednie. Starostwo w Waidhofen sprawuje nadzór nad tymi zakładami w sposób życzliwy. Wśród internowanych ujemnie odczuwać się daje brak zatrudnienia i oczywiście trawi ich tęsknota za domem i za pozostałemi rodzinami. To też Komitet czyni starania celem uzyskania od właściwych władz pozwolenia powrotu do kraju dla tych internowanych, co do których pod względem ich zachowania się nie zachodzą żadne przeszkody.

Z Przemyśla.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

(Święta. — Zjednoczenie Tow. polskich. — Koncerty. — Wenta. — Składka na Warszawę. — K. B. K. — Brak chleba. — Naprawa mostu. — Kurs dla lustratorów Spółek Raiffeisena).

Święta Bożego Narodzenia przeminęły u nas cicho i spokojnie. Każdy niemal zestawiał je z poprzedniemi, które jedni spędzili na obczyźnie, drudzy w obleżonej twierdzy wśród huku dział. Wspomnienie tych smutnych świąt umieściło w feljetonie „Echo Przemyskie“.

W ciągu grudnia z. r. dokonało się pożądane złączenie polskich Towarzystw do wspólnej pracy. Utworzone w tym celu „Zjednoczenie Tow. polskich“ skupiło dotychczas 13 stowarzyszeń, a jest nadzieja, że i reszta Towarzystw, które do wspólnej pracy zaproszono, przystąpi do Zjednoczenia, by w ten sposób sprowadzić tak potrzebną, zwłaszcza obecnie, jedność naszego społeczeństwa do spełnienia ogromnych zadań, które nas czekają, a które tylko wspólnemi siłami spełnić będzie można. Na czele Zjednoczenia stoi Zarząd, składający się z prezesów i sekretarzy połączonych Towarzystw oraz sekcyi, które do przeprowadzenia poszczególnych zadań utworzono. Sekcyi jest cztery. Sekcya porady prawnej i pośrednictwa pracy zorganizowała biuro, w którem udziela się ludności porad w sprawach odszkodowań, świadczeń, zasiłków itp. oraz pośredniczy w wyszukiwaniu zajęć dla osób, pracy potrzebujących. Przewodniczącym sekcyi jest Dr Ł. Tarnawski, zast. Bron. Machnowski, sekretarzem St. Wojtasiewicz, zast. sekr. Wł. Tutek. Sekcya handlowo-przemysłowa wzięła sobie za zadanie zajęcie się sprawami naszego handlu, przemysłu i rękodzieła, ujęcie budzącego się w naszem społeczeństwie w tym kierunku ruchu w ramy planowej i zorganizowanej akcyi, zaopiekowanie się nowo powstającymi sklepami i warsztatami, nadto ratowanie przedsiębiorstw, zniszczonych wypadkami wojennymi. Na czele sekcyi stoi X. prałat Wł. Sarna, jego zast. jest Tad. Cieśliński, sekretarzem Kaz. Lepianka. Sekcya wypożyczalń rozwinęła działalność w kierunku uruchomienia wypożyczalń miejskich i wiejskich i uzupełnienia zbiorów bibliotecznych, zniszczonych wojną. W tym celu urządza zbiórkę książek. Przewodniczącą sekcyi jest T. Ekiertówna, sekretarką I. Kossowska. Sekcya wykładów i kursów zamierza zorganizować wykłady, któreby zastąpiły urządzane przed wojną powszechne wykłady uniwersyteckie.

W grudniu mieliśmy trzy udatne koncerty: jeden 8 z. m., urządzony staraniem komisyi dochodowej Ligi kobiet, drugi 12 z. m. Koła Panien i trzeci na dochód Czerwonego Krzyża. Wszystkie przyniosły znaczne kwoty na cele humanitarne. Dnia 19 z. m. odbyła się staraniem Tow. Pań św. Wincentego a Paulo tradycyjna wenta przedświąteczna, która przyniosła 1.146 koron czystego dochodu. Tow. utrzymuje w Przemyślu tanią kuchnię, z której korzysta wielu biednych.

Składka na Warszawę, urządzona w naszem mieście, przyniosła kwotę 3.904 K., którą odesłano do Adm. „Głosu Narodu“. Jeśli się doda, że wiele osób z Przemyśla przesłało około 1000 K. wprost do Adm. „Głosu Narodu“, otrzymamy kwotę około 5000 K., którą Przemyśl złożył na Warszawę. Obecnie zbiera się składki na biednych najbliższych; rozdziałem ich zajmie się niestrudzony X. prałat Sarna.

W ostatnich czasach przeznaczyła tut. Delegacya dyecezyalna K. B. K. znaczniejszą kwotę dla zniszczonych i popalonych miejscowości w dyecezyi oraz dla instytucyi humanitarnych, ochronek i t. p., opiekujących się biednymi i sierotami.

Aprowizacya miasta przedstawia się obecnie nieco lepiej, chociaż od czasu zaprowadzenia nowej taryfy maksymalnej na chleb ludność dotkliwie odczuwa brak chleba. Piekarze bowiem, przeważnie żydowscy (na 35 piekarzy jest 4 katolików), którzy dotychczas na chlebie znakomite robili interesy, nie mogli się pogodzić z nagłym spadkiem ceny. W dodatku Zakład obrotu zbożem przysłał zamiast mąki chlebowej — pszenną. Piekarze postanowili zastrajkować. Lecz energiczna interwencya p. starosty Żeleskiego, który zagroził piekarzom odebraniem koncesyi, poskutkowała. Niestety wypiekany chleb nie pokrywa zapotrzebowania, zwłaszcza, że i ludność wiejska z okolic poniszczonych zaopatruje się w chleb w mieście. Czy brakom zaradzą karty chlebowe, które mają być w najbliższych dniach zaprowadzone, zobaczymy.

Most żelazny, łączący miasto z Zasaniem, a zniszczony przez Moskali, rozpoczęto naprawiać, usuwając naprzód kładkę drewnianą, którą dla przechodniów prowizorycznie przerzucono. Na czas naprawy pobudowano powyżej mostu kładkę nową.

Od 28—31. grudnia odbył się tu w sali Rady powiatowej kurs praktyczny dla lustratorów i mężów zaufania Spółek oszczędności i pożyczek przy udziale 18 uczestników, a pod kierunkiem dyrektora Biura Patronatu, Dra Fr. Stefczyka.

Lech.

FERDYNAND KURAŚ.

Nie traćmy ducha!

Gdy gromy wojny, huczące nad nami,
W gorzkiej niedoli wtrącoja nas toń,
Zamiast zalewać się rzewnemi łzami,
Wszyscy podajmy sobie bratnią dłoń!
Złączone siły, serca skojarzone
Najsnadniej leczą dusze zasmucone.

Ciężkie przygniata barki nasze brzemię;
Gruzy, popioły — straszny wojny siew —
Ojczystą naszą zaściełiły ziemię
I hojnie ludzka zwilżyła ją krew.
Lecz łzy i skargi, co echem się niosą,
Ran nie zagoją, chat ze zgliszcz nie wzniosą.

Błogosławieni, którzy silni duchem
Patrzeć umieją śmiało klęsce w twarz
I, niezmożeni nieszczęścia obuchem,
U progów JUTRA wiernie pełnią straż.
Im wschodzącego słońca blask promieni
Ciężkie kajdany w skrzydła lekkie zmieni.

Bo wierz, serdeczny mój ludu Piastowy!
Że z tych zgliszcz naszych grodów, świątyń, chat
Wnet ku obłokom FENIKS wzleci nowy,
Bujnie rozkrzewi się Wolności kwiat
I nową, świetną szatą przyodziana,
Żal nasz ukoi Ojczyzna kochana.

Więc, nie poddając się zbytniej żałobie,
Kładźmy fundament pod PRZYSZŁOŚCI
[CHRAM.
Wszak Pan powiedział: pomagajcie sobie,
Jeśli pragniecie, bym dopomógł wam.
Pomoc wzajemna — i JEDEN DUCH męski
Niech nam przoduje wśród dziejowej klęski!

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu“. Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek ŚŚ. Juliana i Lucyana mm. — Jutro w sobotę ŚŚ. Seweryna i Erarda bb.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 38, zachód przypada o godz. 3 min. 55, długość dnia godz. 8 min. 17.

Kraków, dnia 7. stycznia 1916.

Trzej królowie przynieśli nam w darze mąkę, pochodzącą, jak słyszymy z pierwszych transportów rumuńskich, zapowiadanych już przed kilkoma tygodniami. Wiadomość ta będzie powitana z radością, gdyż na pewien czas zaspokoi te masy, które od świtu wyczekiwały, jak to wczoraj widzieliśmy, wśród deszczu pod sklepami piekarń. Sądzimy, że gmina wejrzy także w nierównomierny rozdział mąki pomiędzy poszczególne piekarnie, praktykowany na podstawie dostarczonych wskazówek ze strony Izby rękodzielniczej, uwzględniając w większej niż dotychczas mierze, także i te piekarnie, które z powodu pełnienia służby wojskowej ich właścicieli, wliczane były niesprawiedliwie do niższej kategoryi, pomimo postępowych urządzeń, wskazujących bezpodstawność podobnych klasyfikacyj. Zatem zniknęła na pewien czas troska mączno-chlebowa, zamykając obszerną na ten temat dyskusyę kawiarniano-handelkowych aprowizatorów.

Właściciele realności zostali zaszczyceni „Dziennikiem rozporządzeń m. Krakowa“ z lipca 1915, który dostarczany bywa stronom kamienicznym, tworząc dla nich wcale nieinteresującą lekturę. Omawia się tam rozporządzenia, które weszły w życie przed pół rokiem, co ma poniekąd archiwalne znaczenie, ilustrujące przejścia półroczne, bardzo długie w okresie wojennym. Tworzą one w swoim rodzaju „memento“ magistrackie, jakie zagraża, groziło lub przestało być groźnem dla obywateli Wielkiego Krakowa. Redaktor tego pisma będąc człowiekiem wielkiego serca, nie chce zapewne w czasach moratoryum pomnażać trosk obywatelom, udziela im szczodrze sześciomiesięczną prolongatę w odczytywaniu nieprzyjemnych rzeczy, zaprowadzając odrębny kalendarz krakowski magistracki o sześć miesięcy późniejszy od kalendarza „Czecha“. Pocóż zresztą niepotrzebnie trudzić każdego kłopotami, jakie nastręcza w połowie podjedzony już budżet miejski, w czasie, gdy budżet każdego śmiertelnika przedstawia się niemniej wesoło? Tu zachodzi jednak jeszcze ta różnica, że budżety i budżeciki zwykłych śmiertelników nie obfitują w takie akrobatyczno-prestidigitatorsko-bilansowe sztuczki, jak budżety gminne. Ogłaszanie ich zatem na ciepło tj. w terminie nie bywa wskazanem, zwłaszcza wobec utartej tradycyi, która zakorzeniła się także w wydawnictwie „Dziennika ustaw m. Krakowa“.

Wczoraj otrzymały wszystkie wydawnictwa zawiadomienia z kartelu papierowego, podpisane przez wszystkich właścicieli fabryk, o nowej znacznej zwyżce cen papieru, a zatem zalecającej oszczędność tego drogocennego, a cierpliwego bardzo materyału. Zapytujemy zatem, czyby nie było wskazanem tak ze względów oszczędności, jak niemniej zupełnej bezcelowości wydawnictwa wychodzącego z półrocznem spóźnieniem, zaprzestać je? Zaręczyć możemy, że zarządzenie takie nie spotka się z najmniejszym protestem, owszem powitane będzie z wielkiem uznaniem jako przykład oszczędności. Jak się dowiadujemy, władze centralne, uwzględniając trudne położenie, w jakiem znalazł się przemysł papierowy, zarządziły jak najdalej idące środki oszczędności papieru. Sądzimy zatem, że i ciała autonomiczne pójdą za ich przykładem, że ustanie także grafomania święcąca tryumfy w czasie wojny, jako główna niszczycielka papieru.

Widząc codziennie przepełnione kosze redakcyjne tym drogocennym produktem, na który wylano pełne kałamarze atramentu i zniszczono masy całe stalówek, serce kraje się widząc, że to wszystko się tak marnuje, ginąc zupełnie dla potomności. Autorzy wyczekując długo na rezultat, przypuszczają szturm w postaci kartek, listów i pielgrzymek — a nagłówek umieszczony w piśmie zapowiada hiobową wieść całopalenia nieubłaganą formułką: że „skryptów redakcya nie zwraca“. Nie marnujmy więc papieru, stalówek i atramentu, a będzie to zdrowiej dla kieszeni i nerwów. Zaprzestańmy wydawać dzienniki rozporządzeń magistrackich, wydawanych po pół roku, aby zaoszczędzić papier na gorsze czasy i wzrastającym popytem nie podniecać apetytu kartelowców, pracujących na zwyżkę.

Wszędzie żywo omawiało się wczoraj kwestyę umiastowienia teatrów, rozstrząsano prawniczą jej stronę, tak dobrze opracowaną przez zapadłą uchwałą, która po sześciu miesiącach, gdy zapewne zniknie już okres umiastowienia, obwieszczona będzie w Dzienniku ustaw m. Krakowa. Będzie to miłą pamiątką, jak miasto dbało o rozweselenie nietylko bywalców teatralnych, lecz także tych, którzy kiedyś odczytywać będą w Dzienniku rozporządzeń m. Krakowa wysiłki fantazyi, jaka zaprzątała umysły dramaturgów i autorów scenicznych magistrackich, w jakich zapewne nie obfituje drugi na świecie magistrat.

W kancelaryach adwokackich przy ul. Grodzkiej szczególnie panuje ożywiony ruch. Czyni się już przygotowania w kierunku odnalezienia tych indywiduów, które możnaby liścikiem począwszy, wysądować czy myślą przerwać panowanie moratoryum i nagiąć się do nowego rozporządzenia.

Eskonterzy składać zaczynają już wizyty swym dawnym klientom, wyrażając im uciechę, że znajdują ich w zdrowiu, a czynią skrupulatne badania nad stanem zdrowia ich kieszeni, oceniając z dyskusyi jaki procent spłat zastosować należy do badanego kieszeniowo indywiduum. Biadają jednak, że ci faktycznie zdrowi na ciele znajdują się w rowach wraz z żyrantami, gdzie trudno dotrzeć celem zaprezentowania im weksli. Jak twierdzą, najbardziej nieubłagany i gwałtowny dłużnik nie napawa ich takim strachem, jak ten nieprzyjemny gwizd kulek, który nie odróżnia zupełnie zdolności finansowych, jak również klientów dobrych i złych.

Na zgromadzeniu eskonterów zapadła uchwała, aby poczynić starania, by z początkiem każdego kwartału wyjednać rozejm trwający dwa dni, który dałby im możność wycieczki na front, celem bezpiecznego dla ich życia okazania weksli i ściągnięcia odnośnych rat i procentów. Wybrano delegacyę, która pod przewodnictwem p. Pinkusa Hirschschsprunga uda się do czynników miarodajnych celem przedłożenia swych próśb. Wczoraj zjawiła się deputacya ta w Izbie handlowej, gdzie p. Bazes przyjąwszy ją życzliwie, obiecał osobistą interwencyę. Poczem nucąc znany marsz: „Kein Brot, kein Geld, kein Rauchtabak“, udała się do magistratu, gdzie na kuluarach przywitał ją serdecznie mały ekscelencya, obiecując wyjednanie audyencyi. Obeszła więc kolejno, po starszeństwie biura całego prezydyum, gdzie z podziwem wyrażano się o rodzimej przedsiębiorczości, rokującej jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Z miasta

Ustąpienie szefa sztabu twierdzy krakowskiej. „Krakauer Ztg“ donosi, że szef sztabu twierdzy krakowskiej podpułkownik Stanisław Haller de Hallenburg w dniu wczorajszym, na własną prośbę zwolniony został ze stanowiska dotychczas piastowanego i przeniesiony do zaszczytnej służby na froncie. Ustępujący szef sztabu pełnił te obowiązki od r. 1912. Nazwisko podpułkownika Hallera związane jest ściśle i na zawsze z historyczną rolą, jaką twierdza krakowska odegrała w obecnej wojnie. W sztabie, którego działaniami kierowała wiedza i energia J. E. zbrojmistrza Kuka, nazwisko podp. Hallera zapisało się trwale. Wyrazem uznania tych jego zasług jest rozkaz J. E. komendanta twierdzy Kuka do załogi krakowskiej, w którym podnosi jego niepospolite zdolności i wiedzę militarną. Niemniej zasłużył się podpułkownik Haller w czasie ewakuacyi Krakowa, kiedy poczyniono wszelkie w interesie obrony twierdzy potrzebne zarządzenia z możliwie najmniejszemi dla cywilnych mieszkańców ograniczeniami i przykrościami. Że te zarządzenia poszły tak gładko, niemała wtem zasługa ustępującego szefa sztabu, który znając dokładnie Kraków i lokalne stosunki, umiał w sposób znakomity przeprowadzić wszelkie wojskowe zarządzenia bez szkody dla ludności. Te zasługi zachowa miasto i jego ludność we wdzięcznej pamięci.

Nowy senat w sądzie karnym. W sądzie krajowym karnym z dniem 1. stycznia b. r. utworzony został nowy senat, w skład którego wchodzą radcy sądu krajowego: Dr Kazimierz Marowski, docent Uniwersytetu Jag., Dr Maryan Lang i Dr Franciszek Wayda. Do kompetencyi tego senatu należą sprawy załatwione przez inne senaty, lecz zniesione przez sąd najwyższy i odstąpione do ponownego osądzenia, dalej sprawy, w których rozprawa potrwać ma dłuższy czas, oraz sprawy o rabunki wojenne. Wszyscy trzej członkowie nowego senatu przez szereg lat pełnili służbę w tutejszej prokuratoryi państwa jako prokuratorzy.

Niezatwierdzenie emerytury dra Juliusza Lea. „Nowiny Wiedeńskie“ donoszą: Z Krakowa dochodzi nas pogłoska, krążąca tamże w sferach bardzo poważnych, że Wydział krajowy nie zatwierdził, jako władza autonomiczna zwierzchnicza, emerytury, którą zastępcy komisarza rządowego w Krakowie i rada przyboczna uchwalili Drowi Juliuszowi Leowi na jego odnośną prośbę tytułem nagrody za pełnienie obowiązków prezydenta miasta Krakowa.

Uchwalenie tej emerytury w wysokości 18.000 koron rocznie spowodowało szereg poważnych obywateli miasta Krakowa do wniesienia protestu, na co prawo pozwala, do Wydziału krajowego, a ten po rozpatrzeniu protestu nabył przekonania, że Rada przyboczna nie miała prawa do stałego obciążania budżetu miejskiego emeryturą dla byłego prezydenta miasta.

Ofiara zawodu. P. Dr Eugeniusz Borzęcki, znany lekarz krakowski, prymaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych w szpitalu św. Łazarza, zachorował przed kilku dniami na tyfus plamisty. Pacyent, którego stan zdrowia jest poważny, leczy się na oddziale dla chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza. Choroby nabawił się Dr Borzęcki od pacyentów z Królestwa Polskiego. Rodzinę Dra Borzęckiego izolowano.

Tyfus plamisty w Krakowie. W dniu wczorajszym stwierdzili lekarze Pogotowia ratunkowego 5 wypadków tufusu plamistego w Krakowie, między innymi po jednym wypadku w Podgórzu i w Dębnikach. Chorych przewieziono karetką Pogotowia na oddział chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza. Miejski urząd zdrowia wydał natychmiast szereg antyepidemicznych zarządzeń.

Z teatru miejskiego. „Zmęczony Teodor“, farsa Maksa Neala, nie schodząca z repertoaru scen niemieckich, zainauguruje w sobotę sezon „karnawałowy“ teatru miejskiego. „Zmęczonego Teodora“ gra p. Noskowski, uczennicę śpiewu „klasycznego“ pani Gryficz, a jej nauczyciela p. Bończa. Reszta figur spoczywa w rękach pierwszorzędnych artystów sceny miejskiej.

Przedstawienie „Jasełek“ w szpitalu. Wczoraj popołudniu w szpitalu dla inwalidów wojennych mieszczącym się w gmachu fabryki tytoniu, a zostającym pod kierownictwem lekarza Dra Adama Łobaczewskiego odbyło się przedstawienie „Jasełek“. Miłą tę rozrywkę urządzono chorym żołnierzom dzięki staraniom i zabiegom pielęgniarek pp. J. Chyłkówny, A. Kaletówny i A. Pokrzywówny, oraz wydatnemu poparciu kierownika szpitala. Zespół amatorów tworzyli żołnierze-inwalidzi i robotnice fabryki tytoniu, przygrywała orkiestra wychowanków zakładu Brata Alberta. Na przedstawienie przybyli wszyscy chorzy, przebywający w szpitalu w liczbie przeszło stu osób, między nimi wielu z zamieszkałymi w Krakowie rodzinami i rekonwalescenci z innych szpitali. Ponadto zjawił się dyrektor fabryki tytoniu Dr Seeliger z gronem urzędników. Uczestnicy przedstawienia spędzili kilka godzin na miłej rozrywce, tem przyjemniejszej dla wielu, że w towarzystwie swoich rodzin. Chwile takie, osładzają ciężką dolę nieszczęśliwym, podnoszą ich na duchu i ułatwiają im znoszenie przykrego losu. To też na pełne uznanie zasługują starania kierownika szpitala, zmierzające ku temu, aby w miarę możności uprzyjemniać chorym popyt w szpitalu i w ten sposób oddziaływać korzystnie na nastrój duchowy inwalidów. Dodać należy, że w szpitalu przebywają obecnie wyłącznie inwalidzi-Polacy.

Targ dzisiejszy, z powodu dokuczliwej słoty, rozpoczął się dopiero koło godziny 8 rano. Dowóz na targ był na ogół bardzo skromny, szczególnie daje się odczuwać brak mleka, którego cena w ostatnim czasie w mleczarniach i u prywatnych dostawców znowu się podniosła. Na targu ustalone przez inspektorat targowy poprzednio ceny, pozostały niezmienione.

Z kraju, z Polski i ze świata.

JE. Marszałek krajowy p. Stanisław Niezabitowski powrócił wczoraj do Białej i objął urzędowanie.

Ze Lwowa. Jak donoszą pisma tamtejsze, onegdaj odbyło się w ratuszu posiedzenie sekcyi „Komitetu opieki nad uchodźcami“, mającego na celu wyszukiwanie pracy; obradom przewodniczyła p. Dulębianka, wzięli w nich udział: ks. kanonik Badeni, dyrektor Bolesław Lewicki, prezes Ohly, dyrektor Tatarczuch, radca Bogdanowicz, rektor Thulie, panie Bruchnalska, Kallenbachowa, Argasińska, Mokłowska, Jorkaschowa. Przewodnicząca p. Dulębianka zaznaczyła na wstępie, że biuro sekcyi zostało już skoncentrowane w „Miejskim urzędzie pracy“ przy ul. Ossolińskich 15. Dla tworzenia nowych źródeł pracy potrzebne są fundusze, i przewodnicząca podała wniosek, by komitet odniósł się do „Szwajcarskiego Komitetu“ z prośbą o znaczniejszą kwotę. Komitet swojego czasu ofiarował już 120.000 K. na Lwów, które to pieniądze użyte jednak zostały dla prowincyi. W odpowiedzi rektor Thulie wyjaśnił, że owe 120. tysięcy K. od Komitetu Szwajcarskiego otrzymał K. B. K. w formie pożyczki na zakupno towarów, które rozsprzedaje się na prowincyi po własnej cenie; dla Lwowa zaś dostał K. B. K. 30.000 K. i te rozdaje poszczególnym instytucyom i zakładom. Rektor Thulie zaznaczając dalej, iż pracy fizycznej poddostatkiem jest u nas, a brak tylko chętnych do niej, którzy liczyć wolą na dobroczynność publiczną, radził, by Miejski Urząd pracy podawał tygodniowe wykazy zgłoszeń pracodawców i poszukujących zajęcia. Dalej przyjęto wniosek radcy Bogdanowicza stworzenia „Biura usług“; które będzie przyjmowało robotników dziennych i w miarę zgłoszeń rozdawać się będzie robotę z płacą 3 K. dziennie.

Wśród sfer nauczycielskich szkół średnich we Lwowie padła myśl uczczenia skromnym adresem wielkich zasług, jakie dla wychodźców polskich położył w Solnogrodzie p. Franciszek Kulstrunk, profesor tamtejszej szkoły realnej i artysta malarz.

Szlachetny czyn hrabiny Herberstein. „Gazeta Lwowska“ donosi o następującym, uznania godnym, a niezwykłym w dziejach wychodźctwa czynie hr. Herberstein: Marya z hr. Galenów hr. Herberstein Proskau chlubnie zapisała się w księdze historyi dobroczynności, karmiąc przez przeszło cztery miesiące własną piersią obok swojego synka, dwoje polskich niemowląt wychodźczych. Józef Mandulka, urodzony 29. grudnia 1914 r., przynależny do Sanoka i Paulina Grawowska, urodzona 8. lutego 1915 r., której przynależność jeszcze dotychczas nie została stwierdzona, przyszedłszy na świat w tułaczce, straciły rychło swoje żywicielki; matka pierwszego bowiem umarła po porodzie w szpitalu, matka zaś drugiej zwaryowała na tle wydarzeń wojennych i znalazła się w zakładzie dla obłąkanych. Z pomocą biednym sierotom pospieszyła wielkoduszna hrabina, która zaraz po wybuchu wojny oddała swoją i męża własność, uroczo położony, starożytny zamek Wurmberg w płudniowej Styryi na schronisko państwowe dla polskich wychodźców.

Z Lublina. Dnia 8. ub. m. z inicyatywy grona kupców odbyło się zebranie w sprawie zorganizowania „Związku ekonomicznego drobnych kupców chrześcijan m. Lublina“. Na zebranie przybyło 90 osób, które, uznając potrzebę podobnego zrzeszenia, postanowiły powołać go do życia. —

Związek ma na celu pracować nad rozwojem handlu polskiego, jak również ma normować ceny wszelkich artykułów kolonialno-spożywczych, przeciwdziałające tem samem spekulacyi i dając możność nabywania towarów po cenach przystępnych. Na zebraniu wybrany został Zarząd, składający się z 10. osób. Do Zarządu weszli pp.: Julian Sozański, Józef Łucka, Jan Zydek, Feliks Rybczyński, Aleksander Ciborski, Konstanty Skowroński, Ignacy Romanowski, Stanisław Kokoszko, Jan Radomski i Aleksander Targoński; do Komisyi rewizyjnej zaś pp.: Stanisław Polak, Franciszek i Michał Reszond.

Bandyci w Warszawie. Pisma poznańskie donoszą za warszawskiemi: Nie zatarło się jeszcze wstrząsające wrażenie krwawego napadu zbójeckiego na kantor bankierski Skowronka, gdy oto wczoraj wypełzła z nory nowa szajka zbójecka. Tym razem wyprawa bandycka na dostawcę mięsa, Moszka Sobola, zamieszkałego na placu Grzybowskim nr. 1 (Bazar Ulricha) nie powiodła się.

Do mieszkania Sobola, w chwili, gdy obliczał pieniądze, rozłożone na stole (w sumie kilku tysięcy rubli), ktoś zaczął pukać. Służąca Sobola, Ryfka Berowna, uchyliła drzwi, trzymając je na łańcuchu. Zauważywszy trzech drabów, z których jeden trzymał rewolwer, zaczęła krzyczeć. To spłoszyło opryszków, którzy zaczęli uciekać do bram, których w bazarze jest dwie. Alarm służącej ściągnął przechodniów i najbliższe posterunki straży obywatelskiej. Dwaj zbóje skierowali się do bramy, prowadzącej na pl. Grzybowski, trzeci zaś rzucił się w kierunku ul. Bagno. Przy bramie tej stanął przodownik 8 okręgu p. Feliks Rokicki, któremu z pomocą pospieszył jakiś furman z bazaru. Furman ten rzucił się na bandytę, usiłując mu wyrwać z ręki rewolwer. Bandyta wszakże wyrwał się, a uciekając, dał strzał do p. Rokickiego. Kula, wskutek raptownego cofnięcia się p. R. w bok, trafiła w głowę idącego za p. Rokickim furmana. Ranionego przewieziono następnie do kancelaryi 8 okręgu przy ulicy Pańskiej, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności. P. Rokicki i przygodni przechodnie obezwładnili rozbójnika i odstawili go do 8 okręgu. W tejże chwili odbywała się pogoń za innymi bandytami. Pierwszy dopadł posterunkowy 8 okręgu p. Bernard Bajer, do którego opryszek dał strzał, lecz chybił. Do pościgu przyłączyli się po drodze przodownik z 8 okręgu p. Konstanty Gorzeński i b. milicyant z tegoż okręgu p. Adolf Liwer. Zachowanie się p. Liwera nadało znamienny zwrot dalszemu pościgowi za uzbrojonym zbójem. Widząc przed sobą opryszka z bronią, p. Liwer podskoczył do niego z portmonetką w ręku, symulując rewolwer i zagroził mu zabójstwem. To stropiło bandytę, gdyż wpadł do składu stolarskiego w domu nr. 10 przy ul. Pańskiej. Zatrzaśnięto za nim drzwi, a gdy nadbiegła liczniejsza pomoc, opryszka osaczono. Pp. Bajer, Gorzeński i Liwer pierwsi, po wyłamaniu drzwi od kuchni łomem żelaznym — wtargnęli do składu. Bandyta, ukrywszy się w kącie, gdy tylko wkroczono ze światłem do składu, wymierzył rewolwer w stronę p. Bajera, broń wszakże nie wypaliła. P. B. chwycił opryszka za rękę, p. Gorzeński zaś uderzył go orężem w głowę i w ten sposób bandyta padł na ziemię. Obezwładniony zbój, rosły i silny, stawiał jeszcze zacięty opór, i podczas szamotania się z nim wszyscy trzej wymienieni członkowie straży obywatelskiej odnieśli poranienia. Następnie przekazano ostatniego bandytę; wszystkich odstawiono do wydziału wywiadowczo-kryminalnego, gdzie przyznali się do winy.

Śpiący włamywacze. Niezwykły los spotkał trzech wyrostków, którzy włamali się do pewnego składu kolonialnego w Berlinie; 19-letni wychowanek zakładu poprawczego Walter Koppel, który zbiegł z zakładu, zapoznał się z dwoma młodzieńcami, którzy przybyli z prowincyi do Berlina za pracą i sprowadził ich na bezdroża. Mianowicie pozwolił się wieczorem zamknąć z towarzyszami w piwnicy domu. Gdy w domu pogaszono światła i wszyscy poszli spać, wyszli wszyscy trzej z piwnicy i wtargnęli do znajdującego się w tym domu składu kolonialnego, w którym obwili się dosyć powabnie. Zebrali i spakowali wszystko, co zamierzali zabrać, a potem zaczęli się raczyć łakociami i likierami. Przy tej okazyi podchmielili sobie, tak, że znużeni zasnęli mocno. Gdy na drugi dzień rano właściciel przyszedł do składu i zauważył, że miał wizytę złodziei, sprowadził natychmiast policyę. Ta przeszukała wspólnie z kupcem piwnicę, i przy tej sposobności znaleziono wypróżnione butelki i paczki, przygotowane do zabrania obok śpiących mocno młodych złodziei.

Zjadł, popił i wziął jeszcze 10 fenigów. — W „Dzienniku Berlińskim“ czytamy opis wesołego zajścia, które dla głównego bohatera smutno się skończyło, bo zasądzeniem na 5 miesięcy więzienia. Kupiec Lanc odkrył w kącie swego składu dziwnego gościa, kamieniarza Hasewinkla. Zakradłszy się zjadł z zapasów składu 4 funty kiełbasy, kilka jaj i wypił 9 butelki wina i 2 butelki soku. H. twierdził, że uczynił to z głodu, bo 3 dni nic nie jadł. Kupiec Lanc potwierdził brak tych artykułów, lecz cofnął swój wniosek o ukaranie nieproszonego gościa za kradzież tych przedmiotów. Przy H. znaleziono jednak 10 fenigów, które, jak sam przyznał, zabrał z kasy składu. Za kradzież tych 10 fenigów skazano Hasewinkla na pięć miesięcy więzienia.

Zawiadomienia i komunikaty.

Arcybractwo Matek chrześcijańskich. Nabożeństwo miesięczne odbędzie się dnia 8 stycznia o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

Msza św. dla Sodalicyi Pań krakowskich odprawioną zostanie w sobotę w kaplicy Kongregacyjnej przy kościele św. Barbary dnia 8 b. m. o godz. 8 rano.

Listy do Redakcyi. Otrzymujemy następujące pismo: Dyrekcyi kolei w Krakowie należy się wdzięczność od miasta Bochni i okolicy za nowy pociąg, z którego mieszkańcy korzystają. Pociąg ten wieczorem odchodzi co dzień regularnie z Bochni do Krakowa pociąg urzędniczo-robotniczy. Z pociągu tego korzysta z Bochni i okolicy do Krakowa wiele osób. Ponieważ zaś zawsze znajdzie się wolne miejsce, to interesowani z Bochni i okolicy, tu dzięki temu pociągowi mogą ... do Krakowa. Podgórze wobec częstych opóźnień pociągów lwowskich, z owego pociągu korzystają i nim o godz. 7 do Krakowa przybywają.

Znalezione rzeczy: Burmistrz Andrychowa ogłasza: W dniu 24 maja 1915 znaleziono w Bulowicach, prawdopodobnie przez uchodźców zagubioną walizkę z różnymi kosztownościami wartości 130 K. Wskutek tego Urząd miejski, któremu znalezione przedmioty złożono do przechowania, wzywa właściciela tych przedmiotów, aby po ich odbiór zgłosił się w tymże urzędzie i udowodnił swe prawa własności, gdyż inaczej po upływie roku przedmioty te będą wydane znalazcy do używania, po upływie zaś 3 lat zaliczonych będą na jego wyłączną własność.

Dla głodnych dzieci polskich wyznania katol. w Królestwie Polskiem złożono: J. Brzekowski z Wiśnicza 50 K; Dr Gąsiorek z Łapanowa 10 K; M. Reichenberg z Niepołomic 10 K; Urząd parafii Pogwizdów 3 K; Marya Długoszowa 6 K; O. Długoszowa z Niewiarowa 6 K; K. Dadejowa 2 K; J. Długosz z Niegowici 2 K; Witold z Jodłówki 4 K; Jagienka Nowakówna 4 K; Dzieci z Rozdziela 14 K; Dzieci z Bochni z uzyskanego funduszu z przedstawienia w dniu św. Mikołaja 500 K; razem 611 K.

Wykaz datków pieniężnych złożonych w Centralnym Komitecie Gwiazdkowym dla Legionistów: Sąd krajowy wyższy w Krakowie 248 K 20 h; Sąd cywilny w Krakowie 182 K 52 h; Sąd powiatowy cywilny w Krakowie 58 K 87 h; Sąd krajowy karny w Krakowie 96 K 76 h; Sąd powiatowy karny w Krakowie 31 K 20 h; Sąd przemysłowy w Krakowie 6 K 50 h; Nadprokuratorya Państwa w Krakowie 11 K 50 h; Prokuratorya Państwa w Krakowie 15 K; Prokuratorya Państwa w Nowym Sączu 10 K; Prokuratorya Państwa w Rzeszowie 24 K; Prokuratorya Państwa w Wadowicach 20 K; Sąd obwodowy i powiatowy w Jaśle 101 K 50 h; Sąd obwodowy w Nowym Sączu 34 K 10 h; Sąd powiatowy w Nowym Sączu 14 K 50 h; Sąd obwodowy w Rzeszowie 239 K; Adwokaci w Rzeszowie 74 K; Notaryusz i prywatni w Rzeszowie 32 K; Sąd obwodowy i powiatowy w Tarnowie 220 K 80 h; Sąd obwodowy w Wadowicach 184 K 50 h; Sądy powiatowe: Wadowice 20 K 50 h; Andrychów 23 K 20 h; Biała 32 K 48 h; Bochnia 23 K 50 h; Brzesko 84 K; Brzostek 29 K; Chrzanów 25 K 50 h; Ciężkowice 17 K; Czarny Dunajec 81 K; Dąbrowa 33 K 57 h; Dębica 73 K; Dobczyce 77 K; Dukla 34 K; Frysztak 16 K; Tow. „Sokół“ we Frysztaku 200 K; Sądy powiatowe: Gorlice 36 K 10 h; Głogów 13 K; Grybów 31 K 40 h; Jaworzno 10 K; Jordanów 37 K; Kalwarya wraz z datkami prywatnych i funkcyonaryuszy podatków 53 K 70 h; Sądy powiatowe: Kęty 17 K 70 h; Kolbuszowa 17 K 60 h; Krościenko 18 K; Krosno 28 K; Krzeszowice 22 K 50 h; Leżajsk 27 K 10 h; 124 K 60 h; Milówka 55 K; Mszana Dolna 8 K 60 h; Limanowa 21 K 10 h; Liszki 9 K 50 h; Łańcut 24 K (i ciepłe rzeczy); Maków 56 K; Mielec 53 K, prywatni Muszyna 36 K; Myślenice 92 K, prywatni 343 K; Sądy powiatowe: Nisko 44 K; Nowy Targ 46 K; Oświęcim 13 K 30 h; składka na ręce c. k. Starosty w Oświęcimiu 200 K; strony występujące w sprawie E 190/15 50 K; Sądy powiatowe: Pilzno 54 K; Podgórze 51 K 72 h; Przeworsk 43 K; Radomyśl Wielki 44 K; Ropczyce 63 K 80 h; Rozwadów 23 K 62 h; Skawina 7 K; Sokołów 16 K; Stary Sącz 1 3K 50 h; Strzyżów 36 K; Sucha 30 K; Tarnobrzeg 60 K; Tuchów 25 K; Tyczyn 39 K 90 h; Ulanów 20 K; Wieliczka 33 K; Wiśnicz 20 K; Zakliczyn 26 K; Zator 15 K 50 h; Żabno (wraz z datkami prywatnych) 143 K, ze sprawy U 190/15 10 K; Żmigród 22 K 50 h; Żywiec 46 K 94 h. Razem złożyli funkcyonaryusze Sądów Galicyi zachodniej za pośrednictwem Prezydenta c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie Ekscel. Witolda Hausnera 4.729 K 38 h.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 8. stycznia: „Zmęczony Teodor“.
Niedziela 9. o godz. 3. pop.: „Pani prezesowa“, o godz. 7. wiecz.: „Zmęczony Teodor“.
Poniedziałek 10. o godz. 6.: „Betleem polskie“.
Wtorek 11. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor“.
Środa 12. o. godz. 7.: „Wiek miłości“.
Czwartek 13. o godz. 7.: „Zmęczony Teodor“.

Wiadomości literackie.

„Przegląd Powszechny“. Świeżo opuścił prasę pierwszy zeszyt tego zasłużonego miesięcznika, który rozpoczyna obecnie trzydziesty trzeci rok wydawnictwa. Po piętnastomiesięcznej przerwie z powodu wypadków wojennych, redakcya podejmuje na nowo wydawnictwo obecnie, gdy zawitała możliwość normalnej pracy. Zeszyt pierwszy odznacza się niezwykle bogatą i urozmaiconą treścią. Na wstępie czytamy rapsod p. t. „Przychodzę“ przez X. Tadeusza Karyłowskiego T. J. Prof. Adam Krzyżanowski daje pracę „Statystyka Polski przed wojną“. Pod tytułem „Rok wielkiej wojny“ zamieszczono wiersze: „Na cmentarzu“ i „Do złotej zorzy“ przez Maryę Czerską, „Przed“ przez Annę Słonczyńską. Dalej następują: „Poezya Legionów“ przez prof. Antoniego Mazanowskiego; „Benedykt XV. wobec wojny światowej“ przez X. Ernesta Matzla T. J.; „Lament żołnierzy pod Troją po śmierci Ajaxa“ (chór Sofoklesa z tragedyi Ajas 1185—1222) przekł. prof. Kazimierza Morawskiego; „Civitas Dei na przełomie wieków“ przez X. Leonarda Lipkego T. J.; „Z ankiety polsko-ruskiej Przegl. Powszechnego“ przez X. metropol. Andrzeja Szeptyckiego; „Psałterz Dawida“ przez X. arcybiskupa Fr. A. Symona. Zeszyt zamykają: przegląd piśmiennictwa polskiego i piśmiennictw obcych, oraz sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Poranek muzyczny w Ucieszе.

(**Na dochód najbiedniejszych dzieci szkolnych**).

Gdyby nie piękny śpiew dra Alfreda Rawicza i dyskretniejszy już współudział pp. Kazimierza Krzyształowicza, jako dyrygenta, i Bolesława Walewskiego w roli akompaniatora, byłby poranek wczorajszy „porankiem dziewiczym“. Do wykonania dwu punktów programu stanął na estradzie chór żeński, zorganizowany przez prof. K. Krzyształowicza. Z szeregu wykonanych utworów chóralnych: Wagnera, Hillera, Garbusińskiego, Noskowskiego i Świerzyńskiego wybiła się na czoło kompozycya Hillera (Kukułka); precyzya rytmiczna i pewność intonacyjna zespołu, była dowodem włożonej w wystudyowanie pracy śpiewaczek i dyrygenta, który delikatną batutą wycieniował kontrasty dynamiczne. Pod szczęśliwą gwiazdą i tak bezinteresownie zorganizowany chór odda niechybnie w muzycznem życiu miasta niejedną usługę.

P. Marya Tyrowiczówna miała sposobność po raz pierwszy wystąpić przed publicznością krakowską. Młoda pianistka wyszła ze świetnej szkoły, prof. Kurza we Lwowie. Grę panny Tyrowiczównej cechuje rozległa technika, wychodząca zwycięsko z zapasów z klawiaturą, która przypadkiem była tym razem dość twarda. Ale i z takiego instrumentu wydobyła p. Tyrowiczówna śpiewność i zajmujące barwy. Kilka etud i Impromptu (As-dur) Chopina, Krakowiak Paderewskiego i zgoła nieznane etudy Bortkiewicza przedstawiły pianistkę bardzo korzystnie, dzięki interpretacyi utworów jędrnej, zdecydowanej, niemal męskiej, wychodzącej z solidnych podstaw: nauki i talentu. Występ panny Tyrowiczównej w innych ramach, koncertowych, wzbudzi niezawodnie życzliwe zainteresowanie. **Z. J.**

Dziwna sprawa.

Od osoby obznajomionej ze stosunkami teatralnymi otrzymujemy następujące uwagi:

Sprawa rzekomego „umiastowienia“ teatru miejskiego i ludowego jest na ustach wszystkich. Warto po krótce przypomnieć jej losy od początku.

Artyści, zaangażowani do Krakowa, znaleźli się wskutek wybuchu wojny bez zajęcia, gdyż kontrakty normalne pozwalają przedsiębiorcy rozwiązać umowę w razie „klęski krajowej“. Po nieudanych próbach grania na działy w budynku miejskim, grono naszych artystów, łącznie z kilku członkami scen warszawskich, zatrzymanymi tutaj wybuchem wojny, znalazło się — bez chleba. Wówczas zorganizowali sami własną energią „działówkę“ w Teatrze Nowości, która prosperowała wybornie i po niejakim czasie otrzymali do rozporządzenia gmach miejski. I tam przedstawienia szły doskonale i artyści rządzili się sami, na własne ryzyko.

Nagle gmina, która nie zatroszczyła się o nich, gdy po upadku pierwszej „działówki“ znaleźli się na bruku — ujęła siłą w ręce zarząd sceny i... funduszów, zarabianych przez artystów. Równocześnie, z zupełną nieznajomością stosunków, narzucono postawionemu na czele dyr. Pawlikowskiemu inny kierunek repertoaru, artystom zaś ograniczono prawo dzielenia się zarobionymi przez nich pieniądzmi i odsunięto ich od wszelkiej gospodarki finansowej.

Rezultat był ten, iż „nowy“ zarządzony przez gminę repertoar podkopał byt teatru. Artyści nie otrzymywali owego rzekomego „maximum“, a rychło „działy“ zaczęły spadać poniżej poziomu głodowego. Wówczas deputacya personalu udała się do prezydenta Leo, który przyrzekł... „subwencyę“ 15.000 koron (na trzy miesiące po 5000), aby umożliwić wypłacanie działów.

Krótko mówiąc: gmina uniemożliwiła racyonalną gospodarkę, wprowadzoną przez artystów, a gdy oni potracili minimum egzystencyi, musiała dodać ze swych funduszów 15.000 koron w ciągu trzech miesięcy.

Tak wyglądał pierwszy eksperyment tego szczególnego „umiastowienia“, które zasadzało się na odebraniu artystom ich zasadniczych praw i na popsuciu wyników ich ciężkiej pracy. A „polepszenie“ repertoaru — czego mogli dokonać sami artyści w sposób odpowiedni — ograniczyło się na paru sztukach, na które nikt nie przyszedł; poza tem kasę zapełniał i zapełnia dalej „Robert i Betrand“ lub farsy i lekkie komedye, w typie repertoaru dawnego, wprowadzonego umiejętnie przez samorząd artystów.

Po zgonie ś. p. dyr. Pawlikowskiego stosunki pozostały taksamo anormalne pod względem prawnym. Artyści grają dalej na własne ryzyko, a nie mają prawa brać ze swych pieniędzy więcej, niż im gmina „pozwoli“; miasto nie przyjmuje dalej żadnej gwarancyi za ich minimum egzystencyi i nie daje im żadnej kontroli nad dochodami teatru, które są ich dochodami, bo z ich pracy powstały, po opłaceniu wszelkich kosztów.

Czy to jest stan normalny? Czy możnaby postępować w ten sposób np. z robotnikami w gazowni miejskiej? Czy możnaby oddać im gazownię „na działy“, nie pozwalając się dzielić naprawdę, lub przynajmniej kontrolować dochody i rozchody? Czy możnaby obciążać budżet ich ryzyka wydatkami bez ich wiedzy, a niepotrzebnymi? Bo chyba zupełnie niepotrzebnym jest dla sceny miejskiej „dramaturg“, skoro obywał się bez tego ciężaru (500 kor. miesięcznie!) dyr. Pawlikowski. Dr Rydel, nowy kierownik teatru, jest zbyt wybitnym znawcą literatury, aby potrzebował doradcy, w czasie, gdy nie o kunsztyki literackie idzie, lecz o przeżywienie sceny do końca wojny. Czy wznowienie sztuk znanych lub wystawianie „Dzieci kapitana Granta“ potrzebują koniecznie — „dramaturga“?

Anomalie te muszą ustać, to jest opinia powszechna. Słusznie podniósł „Głos“, że albo trzeba teatr naprawdę umiastowić, albo oddać go przedsiębiorcy, albo też zwrócić artystom prawa kontroli i gospodarki, które im się zabrało bez żadnej podstawy prawnej ani etycznej. Kierownik z ramienia gminy jest potrzebny i artyści z pewnością sami to uznają, lecz musi on być władcą państwa konstytucyjnego, nie przedstawicielem absolutyzmu, rządzącego się w cudzem gospodarstwie.

Bo chociaż gmach należy do gminy, jednak artyści, skoro pokrywają koszty przedstawień, używają go nie z łaski. Ich praca sprawia, że mamy wogóle teatr w mieście. To trzeba raz głośno powiedzieć i z tego punktu wyjść przy uzdrowieniu tych stosunków, które tak bardzo uzdrowienia potrzebują.

*

Otrzymaliśmy w tej sprawie wiele jeszcze uwag, z których skorzystamy w najbliższym czasie. Są one przeważnie równie słuszne, jak powyższe. Sprawa jest zresztą tak jasna, że dopuszcza tylko jedno rozumowanie. A posiada i podkład głębszy: metodę gospodarki gminnej, tutaj wyjaśnioną na bijącym w oczy przykładzie. Oby zwrot w tej gałęzi był także zwrotem w całości!

Zajęcie dóbr oskarżonych o zdradę.

„Gazeta lwowska“ przynosi w ostatnim numerze urzędowe obwieszczenia o zarządzeniu przez państwo majątków osób oskarżonych o zbrodnię zdrady państwa. Zarządzenia te wniesiono przeciw:

Michałowi Fecio z Lublińca nowego, lat 31 liczącemu, rel. gr. kat., synowi Leśka, gospodarzowi, któremu c. i k. sąd polowy w Jarosławiu dowiódł zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 u. k. wojsk.

Fedkowi Stawkowemu, lat 35 liczącemu, rodem i zamieszkałemu w Oseredku ad Chatyłuby, rel. gr. kat., żonatemu, przeciw któremu toczą się w c. i k. Sądzie polowym w Jarosławiu dochodzenia o zbrodnię dezercyi.

1) Michałowi Jaropudowi, 2) Michałowi Zdaniewiczowi i 3) Franciszkowi Czubryłowi z Horyńca, przeciw którym toczy się w c. i k. Sądzie polowym w Jarosławiu do E. Nr 1353/15 śledztwo o zbrodnię dezercyi.

Stefanowi Horanowi, rodem i zamieszkałemu w Sarnach ad Janów, lat 54 liczącemu, rel. gr. kat., gospodarzowi, przeciw któremu toczą się w c. i k. Sądzie polowym w Przemyślu dochodzenia o zbrodnię z § 327 uk. wojsk. przez to popełnioną, że w czasie wojny w Sarnach w r. 1915 polecił spisać mężczyzn w wieku od lat 18 do 50, których Rosyanie mieli pobrać ze sobą, celem uniemożliwienia Państwu austryackiemu poboru rekruta w tej miejscowości, a nadto polecił wydać Rosyanom ukrytą broń austryacką.

Mikołajowi Telatyńskiemu, synowi Iwana lat 38 liczącemu, rodem i zamieszkałemu w Buchowicach, rel. gr. kat. żonatemu, ojcu trojga dzieci, gospodarzowi i naczelnikowi gminy, przeciw któremu toczą się w c. i k. Sądzie polowym w Przemyślu do E. Nr 1810/15 dochodzenia o zbrodnię z § 327 u. k. wojsk. przez to popełnioną, że Mikołaj Telatyński w czasie wojny w jesieni 1914 i w roku 1915 wdał się w porozumienie z nieprzyjacielem, aby c. k. austryackiej sile wojennej wyrządzić szkodę, zaś nieprzyjacielowi przysporzyć korzyści.

Lądowanie w Kawalli?

Berlin (Tel. pryw.). Pisma tutejsze donoszą z Xanti. Do Kawalli zawinęły pod ochroną czterech angielskich krążowników liczne francusko-angielskie okręty transportowe, z których wysadzono na ląd wojska kolonialne wraz z materyałem wojennym. Trzy krążowniki pozostają w Kawalli na stałe.

Koncentracya na linii Dojran—Gewgheli.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Lugano: Według wiadomości „Corriere della Sera“, francuscy lotnicy, którzy odbyli loty wywiadowcze aż do linii Petric—dworzec w Strumicy, stwierdzają silną koncentracyę wojsk na linii granicznej Dojran — Gewgheli, tak, iż naczelna komenda wojsk entente'y oczekuje bliskiego uderzenia.

W przededniu ofenzywy sprzymierzonych.

Medyolan. (T. B.) „Corriere della Sera“ donosi z Salonik: Lotnicy francuscy śledzili wzdłuż całej linii granicznej ściąganie wojsk przez Bułgarów i Niemców, od 48 godzin. Francuzi i Anglicy czują się poza swoimi szańcami tak bezpiecznie, że pragną tylko ataku nieprzyjaciela. Linie angielsko-francuskie bronione są przez przeszło 200.000 żołnierzy i wielką ilość armat, zaopatrzonych w amunicyę.

Sprawa Salonik.

Grecka Rada ministrów w permanencyi.

Sofia. (Tel. pryw.) Według doniesień ateńskich, od czasu uwięzienia konsulów w Salonikach grecka Rada ministrów obraduje w permanencyi. Król oprócz przedstawicieli entente“ przyjął również dyplomatów państw centralnych. Prez. min. Skuludis jest za wszelką cenę przeciwny porzuceniu neutralności, natomiast Gunaris zajmuje stanowisko, iż w obronie neutralności należy wystąpić nawet z bronią w ręku.

Konfiskaty i cenzura w Salonikach.

Budapeszt (Tel. pryw.). „Pester Lloyd“ donosi z Lugano: na rozkaz generała Sarrail'a obłożono aresztem w Salonikach własność prywatną aresztowanych poddanych austro-węgierskich, niemieckich, bułgarskich i tureckich. Także i na wszystkie depesze, wysyłane z miasta nałożono cenzurę prewencyjną.

Odwrót flot z Dardaneli.

Berlin (Tel. pryw.). „Vossische Zeitung“ z Aten, iż angielsko-francuska flota stojąca u wejścia do cieśnin dardanelskich otrzymała rozkaz wycofania się do Salonik. Według przypuszczeń greckich, koncentracya floty entente'y koło Salonik, ma na celu onieśmielenie Grecyi i przeszkodzenie jej zbrojnemu wystąpieniu.

O bułgarski przemarsz.

Ateny. (Tel. pryw.) Opublikowano tu treść rozmowy, jaką król Konstantyn miał ze sprawozdawcą „Daily Maill“. W rozmowie tej wypowiedział król następującą swą opinię o skutkach ewentualnego wkroczenia Bułgarów na terytoryum greckie: „Grecya nie stawia oporu wkraczającym Bułgarom. Dywizye greckie usunęły się daleko od strefy przyszłych operacyj wojennych. Cały ten teren stoi do dyspozycyi ententy.

Włosi w Albanii.

Zurych. (Tel. pryw.) „Schweiz. Presstelegraph“ donosi z Medyolanu: Transporty wojsk włoskich do Albanii są już ukończone. Ogółem przewieziono do Albanii 50.000 żołnierzy.

Sprawa Epiru.

Paryż (T. B.) Ag. Havasa donosi z Aten: Urzędownie oznaczają jako nieprawdziwą wiadomość, jakoby wojska włoskie maszerowały przez teren północnego Epiru lub miały tamtędy pomaszerować, ponieważ rząd włoski oświadczył, że wojska włoskie nie przekroczą granic Albanii.

Włochy a układ londyński.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według „Kölnische Ztg“ „N. Zuericher Nachr.“ dowiadują się z wiarygodnego źródła, że układ, mocą którego Włochy przystąpiły do traktatu londyńskiego, postanawiającego, iż żadne z państw entente'y nie zawrze odrębnego pokoju, zawiera oprócz zastrzeżeń Włoch, iż sprawa Watykanu nie będzie poruszana, także dalsze zabowiązanie się państw czwórporozumienia, iż Włochy otrzymają na pokrycie kosztów wojennych 2 miliardy lirów.

Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (T. B.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dn. 3 stycznia. W okolicy Lagacio, na północ od Passo di Falzarego przesięwziął nieprzyjaciel kilka wysadzeń min, które wywołały lawiny kamieni i upadek skał, bez szkody dla nas.

Na wyżynie Krasu podjął nieprzyjaciel uderzenie na nasze stanowiska na Monte San Michele; uderzenie to zostało wśród ciężkich strat nieprzyjaciela odparte.

Czarnogóra.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi z Cetynii dn. 3 stycznia: Dnia 2 stycznia odpieraliśmy podczas całego dnia nieprzyjacielskie uderzenia w kierunku Majkovac. Zdobyliśmy ponownie stanowiska po stanowisku koło Bogicevic, zmusiliśmy go do ucieczki i zadaliśmy mu ciężkie straty.

Rumunia na rozdrożu.

Budapeszt. (Tel. pr.) Według „Pester Lloydu“ donosi bukaresztеński „Adverul“: Los gabinetu Bratianu rozstrzygnie się na polach bitew w Galicyi i Bessarabii. Jeżeli zwycięży Rosya, a Rumunia przejdzie na jej stronę, to rząd Bratianu będzie się mógł utrzymać. W wypadku jednak zwycięstwa państw centralnych i gdy Rumunia oświadczy się za nimi, ministeryum Bratianu będzie musiało być zastąpione przez gabinet germanofilski.

Ofenzywa rosyjska taktycznym manewrem.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ przynosi z Petersburga długi telegram, który wyjaśnia, że najnowsza rosyjska ofenzywa ma na celu jedynie wciągnięcie Rumunii w wojnę.

Turecki pochód na Aden.

Zurych. (Tel. pryw.) Szwaj. biuro tel. donosi, iż pisma tureckie zamieszczają z Yemenu szereg spóźnionych wiadomości, według których wojska tureckie pod wodzą pułk. Sahiba beja zbliżają się w zwycięskich walkach coraz bardziej do Adenu. Z pomocą Arabów powiodło się Turkom mimo działalności angielskich okrętów wojennych wojska angielskie odrzucić. Wobec pochodu Turków, te szczepy arabskie, które dotychczas stały po stronie Anglików, przyłączyły się do świętej wojny.

Nowe amerykańskie noty?

Berlin .(Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblattu“ otrzymuje londyński „Times“ z Waszyngtonu wiadomość, że sekretarz stanu Lansing przedłożył prezyd. Wilsonowi projekt nowych not do Niemiec, Turcyi i Bułgaryi, w których postawione będzie pytanie, czy wspomniane państwa w sprawie bezpieczeństwa życia obywateli amerykańskich na morzu zajmują, dają takie same rękojmie, jak Austro-Węgry. Noty powyższe są wypływem wieści, iż „Persyę“ zatopiła turecka łódź podwodna. Zachodzi również podejrzenie, że storpedowanie dokonane zostało ewentualnie przez łódź bułgarską.

Rząd amerykański wychodzi z założenia, że wszystkie nieprzyjacielskie łodzie podwodne na Morzu Śródziemnem bez względu na swoją flagę są pochodzenia niemieckiego i mają załogę niemiecką.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 5. stycznia 1916.

Król Ferdynand carem Macedonii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt“ podaje wiadomość, że król Ferdynand ma się w królewskiem mieście Ochryda koronować jako car Macedonii. Koronacya nastąpi po Bożem Narodzeniu według wschodniego kalendarza.

Straty angielskie.

Rotterdam. (T. B.) „Maasbode“ dowiaduje się z Londynu: Podsekretarz parlamentarny Tennant w odpowiedzi na zapytanie oświadczył w Izbie gmin, że ogólne straty na froncie zachodnim wynosiły między dniem 25 września a 8 października w oficerach 773 zabitych, 1.288 rannych i 317 zaginionych, w żołnierzach, 10.345 zabitych, 38.095 rannych i 8.848 zaginionych.

Wybuch w Lyonie.

Lyon. (T. B.) Urzędowo donoszą: W parku artyleryi wybuchł granat. Dziewięć osób zginęło a dwadzieścia odniosło zranienia. Zarządzone śledztwo wykazało, że niema się tu do czynienia z zamachem.

NADESŁANE.

Zawiadamiam, że prowadzenie mej kancelaryi objął ustanowiony przez Izbę adwok. substytut **Dr Emil Schmidt** adwokat i Dyrektor Banku oszczędn. w Krakowie. Tenże przyjmuje strony przedpoł. w Banku oszczędn. (Mały Rynek 4), popoł. od 3—5 w kancelaryi (Studencka 21 II p.).

Adwokat Dr St. Rowiński.

Poszukiwane posady.

ORGANISTA
młody, wolny od wojska, żonaty, bezdzietny, grający z nut z silnym i dobrym głosem, mogący prowadzić chór śpiewu mieszanego poszukuje stałej posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Grzegorz Otrębski organista w Jeleniu pocz. Jaworzno, pow. Chrzanów. 20

Subjekt
fryzyerski poszukuje posady na prowincyi wolny od wojska. — Łaskawe Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Józef Krzywonos. 2352

Zdolne
gospodynie wiejskie, panny służące z krawieczyzną, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet“, Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2225

POSZUKUJĘ
jakiejkolwiek posady lub zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: Aleksander Krochowski, emerytowany wachmistrz żandarm. w Okocimie. 2346

Wstąpi do praktyki
handlowej uczeń z ukończoną 3-cią gimnazyalną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. A. Mitera Podgórze, ul. Łagiewnicka Nr. 14. 2343

Były Legionista
cywilny mierniczy, leśnik z ukończoną wyższą szkołą lasową — kawaler z matką staruszką, poszukuje posady. — Zgłoszenia: pocztmistrz Jawora n/Str. 2301

Buchalterka
pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu.“

Wolne posady

AGENCI
i osoby prywatne, mające rozległe stosunki, zarobią łatwo miesięcznie 300 do 500 K przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Kaucya nie jest wymagalną. Listowne zapytania: G. Braun, Budapeszt, VII, Elizabetring 42. 23 0

Poszukuję
zaraz nauczyciela lub nauczycielki do dwóch chłopców z I i III. klasy gim. realnego, na wieś niedaleko Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje Dr Piotrowski Kraków, Łobzowska 22. od 2—4 popoł. 2.

Poszukuję
osoby dobrych form towarzyskich władającej biegle językiem francuskim na kilka godzin dziennie jako towarzyszki dla dwunastoletniej panienki. Zgłoszenia w Administracyi »Głosu Narodu« pod »Kultura«. 2357

Gospodyni
średniego wieku panna lub wdowa inteligentna znająca się na gospodarstwie i kuchni potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Sebastyana 9 I piętro wraz z świadectwami od 2 do 4. 2345

Egzaminowany palacz kotłowy
znajdzie zaraz pomieszczenie. Zgłosić się osobiście lub pisemnie ze swemi świadectwami i podaniem swoich warunków w Browarze Książąt Sanguszków w Tarnowie. 2351

Hurtowny handel win pod firmą J. Federowicz w Krakowie poszukuje młodszego
pomocnika handlowego
obeznanego z robotami piwnicznemi. 2337

Szkoła przemysłowa w Uhnowie p. Rawa ruska poszukuje
starszego nauczyciela
emerytowanego, któryby mógł się oddać młodzieży zostającej w Internacie jako prefekt. Warunki załatwione będą listownie. Adres: Szkoła szewska w Uhnowie powiat Rawa ruska. 23:8

BUCHALTERA-korespondenta
z podwójną buchalteryą, zdolnego bilansistę poszukuje przedsiębiorstwo **Browar parowy Scdelmayera i Sp. w Stanisławowie** — przesłać odpisy świadectw wraz z podaniem warunków — posada do objęcia zaraz. 2297

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.
PAPY DACHOWE
wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU
Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI
Podgórze-Zabłocie
Dla komitetów odbudowy stosuje się
ceny ściśle fabryczne.

T. Cieśliński
Przemyśl (Galicya)
Tolcsva — Węgry.
zaprzysiężony dostawca win mszalnych.
Wobec podrożenia win stołowych, oferuje Samorodnery magnackie aromatyczne mszalne 100 Litrów od koron **220—255**, Tokaje 1½ putowy **450**, 2-put. **550**, 3-put. **800**. Koniak medycynalny „Contro“ 10 flaszek **65** Kor. Malaga, Madejra i Starkę z 1901 roku, 10 flaszek **50** Koron.

Prześliczna statua
Najśw. Maryi Panny
Niepokalanie Poczętej
1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoł brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia
w Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. Floryańska L. 1.
CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON
Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua
Św. Franciszka Serafickiego
CENA 500 KORON.
Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana
STATUA ŚW. JOZEFA
Cena 500 Koron

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1,
ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.
Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

MIÓD lipowy puszka 5 kg. K. 10·—
MASŁO miodowe wiaderko 5 kg. K. 10·—
MARMOLADA owocowa wiaderko 5 kg. K. 9.50
MARMOLADA jabłkowa wiaderko 6 kg. K. 11·50
HERBATA Orange-Pekoe 1 kg. K. 11·20
HERBATA w okruchach K. 9·60
poleca firma: 2340
„LAKTOL“
ul. Karmelicka 15.

OSTATNIA NOWOŚĆ!
Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.
Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza:
Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.
„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym
„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.
Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków. Szewska 17.
Wielki wybór KART POCZTOWYCH z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich.
Nabywać można pojedynczo lub hurtownie: 2276

STOWARZYSZENIE OSZCZĘDNOSCI i POŻYCZEK w Pilźnie.
opłacać będzie odsetki od wkładek oszczędności już lokowancch po 4% od sta począwszy od 1 marca 1916 r. zaś od wszelkich obecnie składanych od dnia złożenia.
Dyrekcya.

SPÓŁKA KREDYTOWA I HANDLOWA
W PRZEWORSKU
przyjmie natychmiast
rytunowanego kupca
Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, poważne polecenia, znaczna kaucya — Zgłoszenia tylko pisemne. *Dyrekcya.*

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

Najnowsze wydawnictwa!!!
KSIĘGARNI
G. GEBETHNERA i SP.
w Krakowie.
Bohowityn. **Dzieje mężatek.** Powieść. . . . K. 4·60
Boy. **Słówka.** Wydanie nowe pomnożone. . . „ 4·—
Chlędowski Kazimierz. **Rokoko we Włoszech.** Ludzie. — Literatura. — Sztuka. . . . . . „ 22·—
Danilowski Gustaw. **Epilog.** Zelma. — Rien ne va plns. — Policzek. — Luźne kartki. — Barykada (z Leona Frapié). . . . . „ 4·—
Danilowski Gustaw, **Fragmenty.** (Zabronione w Rosyi. . . . . „ 3·—
Ejsmond Julian. **Antologia bajki polskiej.** . . „ 4·—
Gliński Kazimierz. **Mąż krwawy.** Powieść historyczna z czasów Kazimierza Wielkiego. . . „ 4·20
Gruszecki Artur. **Wróżby wojenne** pana Radcy. Powieść współczesna. . . . . „ 3·—
Hoesik Ferdynand. **Niedole małżeńskie.** . . . „ 3·60
Konar Alfred. **Jesień.** Powieść. Wydanie drugie „ 4·—
Konopnicka Marya. **Poezye.** Wydanie zupełne, krytyczne. Opracował Jan Czubek. Słowo wstępne Henryka Sienkiewicza. — 8 tomów. Cena za całość . . . . „ 40·—
Perzyński Włodzimierz. **Idylle wojenne** i pokojowe troski. . . . . „ 4·20
Perzyński Włodzimierz. **Złoty interes.** Powieść „ 5·60
Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Treść: Wł. Abraham: Polska a chrzest Litwy. X. J. Fijałek: Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. — Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej. — J. Rozwadowski: Mapa językowego obszaru litewskiego. — A. Brückner: Polacy a Litwini. Język i literatura. — Wł. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w Unii horodelskiej 1413 roku. — S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą. . . . . „ 15·—
Popielówna S. **Opowieści kwiatowe** dla dziewczynek. W ozdobnej oprawie. . . . . . . „ 3·—
Prus Bolesław. **Dziwni ludzie.** Nowele . . . „ 4·—
Przybyszewski Stanisław. **Adam Drzązga.** Pow. „ 5·20
Rodziewiczówna Marya. **Barbara Tryźnianka.** Powieść. . . . . „ 4·60
Sarnecki Zygmunt. **Czwarta dusza.** Halucynacya. — Szklany domek. — Chamka. — Czy warto? — Nagroda konkursowa. . . . . . „ 4·20
Sienkiewicz Henryk. **Wspomnienia sierżanta.** legii cudzoziemskiej. . . . . „ 2·80
Weyssenhoff Józef. **Puszcza.** Powieść. . . . „ 6·20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kupno — sprzedaż

Królowej renet
najsmaczniejszego z naszych jabłek jest do odstąpienia okazyjnie kilkaset kg w całości lub częściowo po 1 K za 1 kg. Zgłoszenia zaraz do Administracyi »Głosu Narodu« dla J. S. 18

Stół
na 25 osób, stolik machoniowy, zegar pendułowy, pianola, kilka obrazów 1 religijny olejne, strzelba Kruppa 500 K do sprzedania. Wiadomość ul Długa 50. parter na prawo. 8

FORTEPIAN
krótki do sprzedania. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod B. B. 3

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1)

Mieszkania — sklepy

Do wynajęcia
Dwa **sklepy** odpowiednie także na warsztaty i **pomieszkanie** 2 pokoje i kuchnia. — Wiadomość w kamienicy Dra Mikiewicza Kraków Kanonicza 22. 10

SKLEP
dobrze prosperujący zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Kraków, ul. św. Tomasza 33. 2291

Poszukuje
od 15 stycznia lub 1 lutego mieszkania składającego się z 1 pokoju i kuchni, frontowego i słonecznego. Łaskawe zgłoszenia p. E. W. do Adm. „Głosu Narodu“ 5

3 albo 4 pokoje, kuchnia, łazienka, weranda, gaz, elektryka
z meblami
lub bez, zaraz do wynajęcia — **Urzędnicza 21.** 2350

Rozmaite

Proszę najuprzejmiej WP. K. Wohlfartową, by zechciała odebrać swe świeczniki w domu przy ulicy Smoleńskiej 26 III. p. 9

Przyjmę
administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N do Adm. »Głosu Narodu«. 2337

Drzewne
materyały różnych sortymentów dostarcza Woźniak — Zakopane. 4.

Na ręce siostry Maryi
„od ubogich“ przy ul. Warszawskiej l. 6. proszę o łaskawe ofiarowanie dwóch łóżek, pościeli, trochę sprzętów i naczynia kuchennego, dla nieszczęśliwej rodziny, która wskutek wojny została ogołoconą ze wszystkiego. 6.

Spólnika
do otwarcia rentownego interesu w Krakowie z kapitałem 5—10.000 kor., oraz pożyczki celem powiększenia kapitału zakładowego w tym interesie w wysokości 5—6000 kor. za zabezpieczeniem na I hipotece poszukuje się zaraz. — Zgłoszenia pod adresem: Posiadacz banknotu **100 kor. Nr. 40.734** do Adm. »Głosu Narodu« Kraków. 2341

Nowa **Nr. VII**
mapa miesięczna
z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Serbii i Turcyi wraz z Egiptem i Mezopotamią wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.**

Ogłoszenie.
Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza, iż zgłoszono się do niej z doniesieniem, że karta zastawnicza tego Zakładu Nr. 1360 z 17 czerwca 19 4 r. zaginęła. Wzywa się przeto każdego, który tę kartę posiada lub rości sobie do niej jakie prawo, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej ostatniego lutego 1916 r. i prawa swe udowodnił, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. 2355
Dyrekcya Zakładu zastawniczego.

W całej Austryi
znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego prywatnego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.
Wysyłkowy dom sukna
Franc. Schmidta
KARNIÓW a/14 Śląsk Austr.

Wiadomości o zaginionych
MACIEJ KTYSZ
znajdujący się w Dąbrówce p. Dynów, Galicya, prosi o jaką wiadomość o swej żonie **Franciszce Ktysz,** z którą się ostatni raz widział w czerwcu 1915 roku w Królestwie Polskiem gub. Lubelskiej.

Donoszę P. T. Publiczności, że już został otwarty
BAR KRAKOWSKI
Nr. 9. ul. Szewska Nr. 9.
Poleca się najprzedniejsze przekąski zimne i gorące
BUFET
Śniadania, obiady i kolacye, przekąski od 10 hal. począwszy, kanapki od 16 hal. i wyżej. — Wódki: Duża „Ofenzywa“ tylko 24 hal. — Codziennie kiełbasa gorąca, polędwiczka, wędzonka, gularz wołowy i t. d. — Piwo beczkowe żywieckie, duże 40 hal. małe 20 hal., wina na szklanki i na kieliszki, herbata czysta 20 hal., z rumem 30 hal., czarna kawa czysta 20 hal., z rumem 30 hal.
Przyjmuje się zamówienia na obiady w abonencie. — Ceny umiarkowane. — Wódki, wina, likiery, rumy, towar daje gwarancyę za dobroć.
Polecając się proszę o poparcie: **BAR KRAKOWSKI, Szewska 9.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ sp z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Erka.